Redakcja: Zawadzka 1. — Telefony: 138-28, 182-48, 102-28.— Administracja Piotrkowska 11. — Telefon 102-29.
Redaktor i jego zastępca przyjmują od godziny 1 do 2 po południu.

Cena 10 groszy

Warunki prenumeraty:
PRENUMERATA miejscowa z odbieraniem numerów w administracji „Echa" . . . 3 zł. 20 gr.
Odnoszenie do domów — 40 gr.
Prenumerata zamiejscowa 3 zł. —
Prenumerata zagraniczna 4 zł. 80 gr.
Artykuły nadesłane bez oznaczenia honorarjum uważane są za bezpłatne. Rękopisów zarówno użytych jak i odrzuconych redakcja nie zwraca.

Echo

Rok VI, № 184. — Łódź, Wtorek 8 lipca 1930 r.

Zgon Conan Doyle'a.

Załoba w Anglji.

Londyn, 8. 7. (Od wł. kor.). Twórca znanych szeroko romanów detektywistycznych i pisarz powieści kryminalnych, a w ostatnich czasach gorący zwolennik spirytyzmu,

Conan Doyle,

zmarł nagle w 71 roku życia.

* * *

Sir Artur Conan Dayle urodził się 22 maja 1859 w Edynburgu i wychowywał się w Stonyhurst College. Następnie

poświęcił się medycynie.

Po ukończeniu studjów rozpoczął praktykę, jako lekarz w Southsea. W kilka lat później podjął kilka dalekich podróży, m. in. podróż do obszarów arktycznych i do Afryki. Wojnę burską przebył Conan Doyle, jako lekarz wojskowy w szpitalu polowym.

Serja opowieści kryminalnych których główną osobą był detektyw

Sherlock Holmes,

wydana w latach 90-tych, przysporzyła mu szybko sławę światową.

Publiczność pożerała wprost opowieści o Sherlocku Holmesie i kiedy Conan Doyle, który tej sprawy miał już dosyć, uśmiercił swego bohatera, musiał go znowu na żywiołowe życzenie publiczności na nowo

wprowadzić do życia.

Oprócz tej serji napisał Conan Doyle szereg powieści historycznych.

Gdy wojna wybuchła zestawił Conan Doyle w Crowborough oddział ochotniczy, dowodząc tym oddziałem przez cztery lata na froncie. Conan Doyle zwiedził cały front zachodni i po wojnie napisał 6-cio tomową historję wojsk brytyjskich we Francji i Flandrji (1915 — 1920), które to dzieło cieszyło się

wielką poczytnością.

W czasie wojny stracił Conan Doyle jedynego swego syna i tragiczny ten wypadek miał też skierować go ku zagadnieniom spirytystycznym.

KSIĄDZ W MORZU PŁOMIENI.

Ciche bohaterstwo proboszcza.

Bydgoszcz, 8. 7. (Od wł. kor) We wsi Włodzimierzowo wybuchł wczoraj

groźny pożar,

który zniszczył 26 zabudowań gospodarskich i sześć domów mieszkalnych. Podczas gaszenia ognia ciężkim poparzeniom uległ ks. proboszcz Maternicki, który z narażeniem własnego życia

rzucił się na ratunek.

W stanie groźnym odwieziono ks. Maternickiego do szpitala w Karszewach. W akcji ratunkow. brało udział 20 oddziałów straży ogniowej w tem jeden z Gdańska. Podczas pożaru spłonęło 100 sztuk bydła rogatego i 100 świń.

POŻAR W MAJĄTKU.

Równe, 8. 7. (Od wł. k.). Nocy wczorajszej z nieustalonej przyczyny powstał pożar w majątku Rutywel pod Równem należącym do rodziny Dowbiałłów.

Ogień strawił wszystkie zabudowania przyczem spłonęło

36 koni i 11 wołów.

We wsi Ponitle w powiecie brzeskim spłonęło 14 budynków mieszkalnych i 14 gospodarskich. Wreszcie na folwarku Zastawy koło Trembowli pożar zniszczył cztery sterty żyta wartości 18 tysięcy złotych. We wsi Biłochowcy pod Lwowem

zapalił się las

od iskry parowozowej. Wskutek energicznej akcji straży spłonęło zaledwie kilka morgów lasu.

Zeznania włościan z pod Krakowa

w urzędach policyjnych.

Po przesłuchaniu — na wolność.

Kraków, 8 lipca. (Od wł. kor.) W dniu wczorajszym policja krakowska ściągnęła ze wszystkich wsi podkrakowskich

uczestników kongresu

Centrolewu, przeważnie włościan. Kmiotków przyprowadzono pod eskortą policyjną z miejscowości Skanina, Korabnik, Radziców, Piaski, Prokocin i Dworek Fałęcki do urzędu policyjnego w Krakowie.

Wszyscy uczestnicy zostali skrupulatnie

przesłuchani.

Pytano każdego z nich do jakiej partji należy, czy był delegatem na kongres, czy głosował za rezolucją, czy brał udział w obradach, czy wie kto stawiał pod głosowanie rezolucję,

dotycząca Prezydenta Rzeczypospolitej...

Po przesłuchaniu włościan wypuszczono na wolność. Również w innych powiatach okręgu krakowskiego włościanie zostali poddani przesłuchaniu.

Warszawa, 8 lipca. Jak wiadomo, w nadchodzący czwartek mają zebrać się przywódcy Centrolewu, celem rozważania propozycji Klubu Narodowego, aby wystąpić wspólnie z petycja do p. Prezydenta Rzplitej

o zwołanie sesji Sejmu.

Według wiadomości, uzyskanych w miarodajnych kołach Centrolewu, nie należy się liczyć z tem, aby stronnictwa środka i lewicy tę propozycję Klubu Narodowego poparły, a to z tego względu, że miarodajni przywódcy lewicy tego rodzaju wystąpienie

uważaliby za bezprzedmiotowe.

Ghandi opuści więzienie.?



Pisma angielskie donoszą, że rząd angielski ma zamiar wypuścić na wolność przywódcę ruchu narodowego hindusów Ghandiego, aby go móc zaprosić na konferencję indyjsko-angielską, która odbędzie się w Londynie. Na zdjęciu Ghandi ze swymi zwolennikami.

Order rumuński

dla ministra Kühna.

Wysokie odznaczenia w związku z „Komturem".

Poznań, 8. 7. Król Karol II rumuński z okazji wystawy komunikacyjnej w Poznaniu odznaczył szereg osobistości polskich

wysokiemi orderami.

I tak wielką wstęgę Korony Rumuńskiej otrzymał minister Kühn i min. Madeyski komisarz rządowy dla wystawy w Poznaniu. Krzyż Komandorski z gwiazdą otrzymali b. woj. Moskalewski, dyrektor handlowy i br. Ropp naczelny dyrektor „Kom-Tura". Krzyż Komandorski III kl. dyr. Rolla-Dobiński i radca M. S. Z. Wyszyński. Krzyż Oficerski otrzymali pp. Janiszewski hr. Żółtowski i Sokolnicki, wszyscy z wydziału zagranicznego „Kom-Tura".

Leon Daudet

przeciwko Briandowi.



W dzienniku „L'Action Française" Leon Daudet atakuje gwałtownie Brianda za jego zbytnią powolność wobec Niemiec. Skutkami tej powolności są nietylko ekscesy, które mają obecnie miejsce w Nadrenji, lecz i rozwijanie się w całych Niemczech gwałtownej akcji na rzecz wojny odwetowej, która wybuchnąć może daleko prędzej, niż ogół to przypuszcza.

Zuchwały oszust.

Wyrąbywał lasy państwowe.

Bydgoszcz, 8. 7. Policja aresztowała w Bydgoszczy 24-letniego Zygmunta Blaumana z Miłosławia, który podając się za

wysokiego urzędnika

dyrekcji lasów państwowych przy pomocy najętych przez siebie robotników, dokonywał wyrębu drzewa w nadleśnictwie państwowem Rynkowo.

Początkowo urzędnicy leśni widząc przed sobą osobnika, który z munduru wydawał się wysokim dygnitarzem, nie stawiali mu przeszkód, później jednak zorjentowawszy się, że mają do czynienia z oszustem zawiadomili bezzwłocznie policję.

Polka wśród ofiar katastrofy okrętowej.

Belgrad, 8. 7. (Od wł kor.). Wśród ofiar katastrofy okrętowej pod Spliczem znajduje się Polka niejaka Nowakowska, która wracała ze zlotu sokołów w Belgradzie razem

ze swoim mężem.

Śmierć Nowakowskiej nastąpiła w oczach męża, który doznał wstrząsu nerwowego i w stanie nieprzytomnym przewieziony został do szpitala w Suszaku. Nadmienić należy, że parowiec „Morosini", który najechał na statek jugosłowiański, w ubiegłym roku zderzył się

z dwoma okrętami

jugosłowiańskiemi.

Awanturnik wyrzucił kobietę przez okno.

Bestjalskie zabójstwo w Poznaniu.

Poznań, 8 lipca. W domu przy ulicy Winiarskiej 71, w mieszkaniu Katarzyny Chłopek rozegrała się

tajemnicza tragedja.

W pewnej chwili Chłopkówna, która zamieszkuje tam ze swym kochankiem Bartoszakiem wypadła z okna 1-go piętra na ulicę a krótko po niej wyrzucone zostało dziecko.

Chłopkówna odniosła poważne okaleczenia, dziecku zaś nic się nie stało. Bartoszak natychmiast po wypadku wybiegł na ulicę i potłuczoną kochankę zaniósł do mieszkania, lecz jedynie po to, by ją w jakiś czas później

zepchnął ze schodów.

Chłopkówna pobita i wyrzucona na ulicę, odniosła tak groźne okaleczenia, iż zmarła przed przybyciem lekarza. Brutalny kochanek Bartoszak zbiegł. Bartoszak ujęty został następnego rana.

Jak stwierdzono, Bartoszak jest znanym policji poznańskiej awanturnikiem, szczególnie niebezpiecznym dla swego otoczenia w chwili zamroczenia alkoholowego. Krytycznego dnia przybył on do domu

w stanie nietrzeźwym.

Chłopkówna w obawie przed pobiciem nie wpuściła go do mieszkania, wobec tego Bartoszak wyważył drzwi i wściekły urządził głośną awanturę, w czasie której pobił okrutnie swą kochankę, a następnie wyrzucił ją oknem. Po przyniesieniu kobiety do mieszkania bestjalski kochanek zbił ją ponownie, poczem strącił ze schodów.

Zmaltretowana kobieta z trudem dowlekał się do pobliskiego pola, gdzie ułożyła się między kartoflami. Tutaj też znaleźli ją sąsiedzi, otaczając nieszczęśliwą opieką. Po zaniesieniu do domu, Chłopkówna zmarła.

Eksplozja w pociągu.

Panika wśród pasażerów.

Katowice, 8. 7. Wczorajszej nocy na przestrzeni pomiędzy kopalnią „Brade" a stacją Mokre nastąpił wybuch

w wagonie IV klasy

pociągu osobowego, zdążającego z Rybnika do Katowic. Pasażerowie zatrzymali pociąg przez zerwanie hamulca, poczem stwierdzono, iż pewnemu handlarzowi rozbiła się butelka,

napełniona tlenem

i wskutek nagromadzenia się momentalnie nadmiernej ilości gazu, popękały szyby w wagonie. Wskutek detonacji powstała wielka panika wśród pasażerów. Jedna z pasażerek, nieustalonego dotąd nazwiska, pod wpływem strachu, otworzyła drzwi i wyskoczyła z będącego jeszcze w ruchu pociągu, odnosząc lekkie pokaleczenia. Po krótkim postoju ruszył w dalszą drogę do Katowic.

Przed nowym lotem do New Jorku.



Słynny „Znak zapytania" lotników francuskich Costes'a i Belonte, na którym w ubiegłym roku dokonali lotu ponad Europą i Azją, obecnie ma służyć do nowego lotu ponad oceanem Atlantyckim. Lotnicy zamierzają startować już w najbliższych dniach.

Pożar w kinie „Lotos".

Cztery osoby uległy ciężkim poparzeniom.

Warszawa, 8 lipca. (Od wł. kor.). Wczoraj o godzinie 10-tej wieczorem w budce operatora w kinie „Lotos" na Pradze

wybuchł pożar.

Kinooperator Mieczysław Mirakowski usiłujący stłumić ogień odniósł dotkliwe oparzenia. Ten sam los spotkał jego pomocnika Jana Czarkowskiego. Od płonącego filmu w aparacie zajęły się

inne filmy,

znajdujące się w kabinie. Dzięki przytomności umysłu dyrekcji i pracowników kina ogień został opanowany. Szereg ludzi odniosło poparzenie.

Czterech, a mianowicie kinooperatora Mirakowskiego, jego pomocnika, muzyka Buzuka i dyrektora Żegotę

odwieziono do szpitala.

Podczas pożaru w kabinie na sali wybuchła panika. Na szczęście publiczności było niewiele i katastrofa nie przybrała groźniejszych rozmiarów.

W lombardzie ciasno...

Tylko złoto i drogie kamienie.

Długie ogonki „klientów".

Łódź, 8 lipca. W dzisiejszych trudnych czasach największe bodajże zainteresowanie wśród ludności łódzkiej

wzbudza lombard

— ta jedyna ucieczka biednych i potrzebujących. Do wrót lombardu ciągną przedstawiciele wszelkich warstw, odczuwających jedną i tę samą potrzebę: pieniędzy!!..

Już ubiegły rok wykazał, że wskutek wielkiego napływu lombard łódzki, mieszczący się przy ulicy Zachodniej, jest

za szczupły.

Należałoby go więc stanowczo rozszerzyć, względnie zamienić na lokal inny, obszerniejszy.

Popularność i „wzięcie" lombardu wśród łodzian wzrasta z dnia na dzień. Dyrekcja lombardu idąc na rękę publiczności i pragnąc usprawnić ekspedycję zaangażowała drugiego taksatora manufakturzystę oraz specjalnego kontrolera.

Frekwencja w lombardzie, zwłaszcza w okresie letnim

wzrasta stale.

Świadczą o tem wymownie długie kolejki klientów stojących w przedsionku lombardu już na godzinę lub dwie przed otwarciem biura. Dla usprawnienia urzędowania dyrekcja lombardu pozwoliła na otwieranie lokalu na kwadrans przed godz. 9 rano, lecz i to niewiele z powodu zbyt szczupłego lokalu, pomaga. Kredyty lombardu wobec wyjątkowo wielkiej ilości napływu fantów, są już prawie

całkowicie wyczerpane,

co spowodowało, iż z braku funduszów, oraz częściowo z braku odpowiedniego składu dla zastawów, lombard nie przyjmuje mebli, kryształów, rowerów, radjoaparatów itp., ograniczając się jedynie do fantowania złota, srebra, kamieni drogocennych, platerów oraz futer.

Dyrekcja lombardu, mimo ciężkich warunków ekonomicznych idzie klienteli swej jak najdalej na rękę, dowodem czego jest fakt iż z wystawionych na licytacje numerów, licytuje się zaledwie

10 procent.

Klientela łódzkiego lombardu składa się przeważnie ze stosunkowo najgorzej uposażonej inteligencji pracującej, dalej z drobniejszych, zagrożonych „plajtą" kupców oraz robotników. Z klienteli tej najwięcej przedłużają po opłaceniu przewidzianego procentu, termin wykupu patentów — urzędnicy.

Wdzięczna Bułgarji

nie zapomniała o dobrem sercu Polski.

Warszawa, 8 lipca. — Jak się dowiadujemy bułgarskie organizacje społeczne zainicjowały budowę

pomnika wdzięczności

Polsce, za okazaną pomoc Bułgarji w roku 1928-ym w czasie wielkiego trzęsienia ziemi.

Sprawców wykryto?

Warszawa, 8. 7. W dniu wczorajszym rozeszły się pogłoski, jakoby zagranicą aresztowany został sprawca zamachu bombowego na gmach poselstwa sowieckiego w Warszawie. Potwierdzenia tej pogłoski narazie brak.

Wiarołomna żona

zabiła siekierą przyjaciela.

Łódź, 8 lipca. W dniu wczorajszym we wsi Nietyszyn, gm. Skrzynno, w powiecie wieluńskim rozegrała się ponura tragedja. Mieszkanka wymienionej wsi niejaka Józefa Krawczykowa miała przyjaciela w osobie 27-letniego Antoniego Zażlaka, z którym łączyły ją intymne stosunki jeszcze z czasów panieństwa.

Krawczyk dowiedziawszy się o miłostce żony zagroził, iż zamorduje ją wraz z jej kochankiem. Krawczykowa tłumaczyła mężowi, iż z Zażlakiem nie łączą ją żadne stosunki, a kiedy mąż jej nie uwierzył, postanowiła dowieść mu, iż Zażlaka

nie kocha więcej.

Dowiodła tego w okrutny sposób. W dniu wczorajszym pod nieobecność męża sprowadziła do mieszkania Zażlaka i kiedy ten siadł przy stole, zadała mu niespodziewanie okropny cios

siekierą w głowę.

Nieszczęśliwemu pękła czaszka. Rannego przewieziono w stanie beznadziejnym do szpitala Wsz. Świętych w Wieluniu. Józefę Krawczykową osadzono w więzieniu do dyspozycji sędziego śledczego.

Niebezpieczny smakołyk.

Zatrute lody.

Łódź, 8 lipca. We Lwowie wydarzył się wypadek śmiertelnego zatrucia lodami. Miejski zakład badania żywności stwierdził zapomocą szeregu analiz, że przy fabrykacji lodów

popełniane są nadużycia,

powodujące podobne smutne następstwa. Okazało się np., że w dwóch wypadkach lody były powtórnie przerabiane, co jest rzeczą niedopuszczalną ze względu na niebezpieczeństwo wynikające stąd dla konsumentów.

Lody bowiem, sprzedawane zwłaszcza przez ulicznych handlarzy, pozostawione przez dłuższy czas w stanie płynnym, wytwarzają szybko

rozmnażające się bakterje,

które po przeróbce lodów dostają się do organizmu i mogą wywołać śmiertelne zatrucia.

Roztopione lody powodują również łatwo w blaszanych naczyniach osady rdzy, stąd wskazana jest wielka ostrożność i pedantyczna czystość w przechowywaniu tego smakołyku.

—:o:—

Dwie straszne trucizny.

Samobójstwo chemika.

Ze Lwowa donoszą:

Wielkie wrażenie wywołało wczoraj w naszem mieście samobójstwo chemika p. Stanisława Ruebenbauera, zamieszkałego przy ul. Kochanowskiego nr. 127. P. Ruebenbauer w czasie silnego

ataku nerwowego

napił się sublimatu oraz zażył większej dawki strychniny. To połączenie ze sobą dwu strasznych trucizn spowodowało natychmiastową śmierć.

Powodem samobójstwa był silny rozstrój nerwowy.

Dwugłowy bożek.

Atrakcyjny eksponat na wystawie.

Z Poznania donoszą:

Na wystawie Komunikacyjno-Turystycznej w Poznaniu niewątpliwie najsilniejszy moment atrakcyjny stanowić będzie eksponat, wystawiony

w dziale pomorskim.

Jest nim posążek bóstwa słowiańskiego, tembardziej oryginalny, że stanowi jedyny okaz tego typu, jakiego nie posiadają żadne muzeum państw północno-europejskich. Posąg przedstawia dwugłowego bożka, wykonany jest z bryły granitowej, o wielkości ca. 25 cm. Biust bożka wykazuje silny wpływ starożytnych tworów klasycznych, mianowicie rzymskich (Janus Dwugłowy); na cokole umieszczone są liczne napisy runiczne, noszące już pewne cechy wpływu łacińskiego, co uwypukla się w niektórych literach zapożyczonych z alfabetu łacińskiego. Posążek wyglądem przypomina okazy „Herny", twarze są wyraziste, włosy karbowane, jak na starożytnych

rzeźbach rzymskich.

Niezmiernie cenny ten okaz znaleziono w r. 1928 w torfowiskach w pow. kościerskim, miejscowości Nowy Wiec. Posążek został przywieziony ze starostwa kościerskiego do Torunia, a stąd zabrany zostanie na wystawę komunikacyjno-turystyczną, gdzie uczeni poznańscy roztrząsać będą niezmiernie ciekawą

kwestję jego pochodzenia.

Jak wiadomo, nauka starożytności nie zna żadnego bóstwa słowiańskiego o wyobrażeniu dwugłowem. Zainteresowanie posążkiem w świecie naukowym polskim jest ogromne.

Napad na fryzjera.

Kronika Pogotowia Ratunkowego.

Łódź, 8 lipca. W dniu wczorajszym w godzinach wieczornych w podwórzu przy ulicy Suwalskiej, 7 podczas bójki kopnięta została w brzuch 31-letnia Zofja Walczyk. Omdlałą kobietę przewieziono karetką pogotowia ratunkowego do szpitala przy Zbiorni Miejskiej.

* * *

W podwórzu przy Alejach I Maja 17 oblany wrzątkiem odniósł ogólne ciężkie oparzenia 8-letni Feliks Suchnowski,

syn bezrobotnego,

zamieszkały w tymże domu. Chłopca przewieziono do szpitala dziecięcego Anny Marji.

* * *

W mieszkaniu własnem przy ulicy Nowo-Zarzewskiej 7 poderżnął sobie brzytwą gardło 29-letni Marjan Witczak, bezrobotny. Zawezwany lekarz pogotowia ratunkowego po udzieleniu pierwszej pomocy przewiózł desperata do szpitala.

* * *

W korytarzu przy ulicy [illegible]nicznej 1 odniósł w czasie b[illegible] szereg ran kłutych klatki p[illegible]siowej 26-letni Jan Połeć. [illegible]karz miejskiego pogotowia [ra]tunkowego udzielił mu pomo[cy].

* * *

O godzinie 5 rano na ul. Żeromskiego napadnięty zo[stał] przez nieznanych sprawców [illegible]letni Józef Czekalski,

fryzjer,

zamieszkały przy ulicy Zam[en]hofa 25. Czekalski odniósł s[ze]reg ran głowy i pleców. Lek[arz] pogotowia po udzieleniu po[mo]cy przewiózł ofiarę tajemnic[ze]go napadu do domu.

—xx—

Zdarzenia i wypadki

ubiegłej doby.

— Rokowania w sprawie Zagłębia Saary zostały zerwane. Różnica zdań uniemożliwiła pertraktacje.

— Wczoraj ulicami Helsingforsu przemaszerował olbrzymi pochód „Lappowców".

Sejm wybrał na stanowisko swego prezydenta dr. Sunilę z partji agrarnej w miejsce Wirkkuena który wszedł w skład nowego rządu.

— Rząd Stanów Zjednoczonych zamierza zażądać od Niemiec odszkodowania w wysokości 160 miljonów marek. Pretensje swe rząd amerykański uzasadnia twierdzeniem, że agenci niemieccy w czasie, gdy Stany Zjednoczone jeszcze nie wypowiedziały Niemcom wojny i zajmowały stanowisko neutralne, dopuszczali się aktów sabotażu.

— P. Prezydent Rzeczypospolitej pozostanie w Spale przez cały miesiąc celem przeprowadzenia tam kuracji domowej, zaleconej przez lekarzy.— Prezydent oświadczył lekarzom, proponującym mu wyjazd zagranicę, że z kuracji zagranicznej rezygnuje.

— Ostateczne podpisanie umowy w sprawie eksportu żyta między Polską a Niemcami nastąpi jeszcze w tym tygodniu w Warszawie.

— W dniu wczorajszym p. minister W. R. i O. P. dr. Sławomir Czerwiński wyjechał na 4-tygodniowy urlop wypoczynkowy.

— W Warszawie od trz[ech] dni z niezwykłą uporczywoś[cią] krążą pogłoski, że wobec za[ostrzenia] stosunków politycznych pomiędzy rządem a opozy[cją], jakie nastąpiło po krakowsk[im] kongresie Centrolewu — r[oz]wiązanie sejmu będzie przyś[pie]szone i nastąpi przed jesien[ią], nawet jeszcze w ciągu najbl[iż]szych tygodni.

— Wczoraj rano wyjech[ała] do Putiliszek, osady żołniersk[iej] Marszałka Piłsudskiego p[ani] Marszałkowa Piłsudska z c[ó]reczkami Wandą i Jadwigą [na] miesięczny pobyt. W przy[szł]ym tygodniu do Pitiliszek p[rzy]będzie również z Druskie[nik] Marszałek Piłsudski. Pani M[ar]szałkowej Piłsudskiej towar[zy]szy w podróży minister pr[acy] i opieki społecznej pułk. P[ry]stor.

— W najbliższych dniach z[bio]rą się na naradę posłowie, wc[ho]dzący w skład Centrolew[u] by definitywnie określić sta[no]wisko Centrolewu w spraw[ie] ponownego domagania się zw[o]łania sesji nadzwyczajnej s[ej]mu i senatu.

W zasadzie uzgodniono p[o]gląd, że z wnioskiem takim n[a]leży wystąpić. Obecnie oprac[o]wywana jest obszerna moty[wa]cja tego wniosku.

—:o:—

Zwyżka cen pieczywa

w Piotrkowie.

Łódź, 8. 7. Uchwałą Magistratu m. Piotrkowa z dn. 4 b. m. opartą na opinji Komisji do b[a]dania cen wyrażonej na posiedzeniu w dniu 3 lipca 1930 r. — [zo]stała podwyższona cena chleba żytniego z 30 gr. do 32 groszy za 1 kg. oraz cena bułek z 1 zł[o]tego do 1 zł. 5 gr. za 1 kg., przyczem cena chleba razowego [illegible] gr. za kg. pozostaje bez zmian.

Ogłoszenia drobne.

KIESZONKOWE GRAMOFONY.

NOWOCZESNA PODRÓŻ.

Rozkoszna pora podróży łą-
y się stale z mnóstwem nie-
zgód i trudności. Ileż musi-
y się naměczyć, namartwić, niepokoić, zanim dojedziemy miejsce bez żadnych strat i zygód. O usunięciu tych aśnie drobnych przykrości myślały

zagraniczne fabryki,

rabiając całe mnóstwo prak cznych ułatwień.

Wiemy wszyscy, ile kłopo- sprawia nam pakowanie ku-

Otóż temu złu zapobiega akomicie nowy wynalazek: fer, który sam się pakuje. Za varciem wyskakuje druciawieszadło; zawiesza się na m suknie i ubrania, wiesza- samo wskakuje do środka er się zatrzaskuje i po wszy iem.

Wiemy dalej, jakie męki prze odzi pasażer, podróżujący cą bez sypialnego wago- w ciasno nabitym przedziaPrzedewszystkiem nie wie, zie ma podziać głowę. Ożeć ją o ścianę wagonu? Z vej strony? Z prawej? Na nieniu sąsiada?

Rezultatem tej niepewno- jest ból głowy, bezsenność, zeczka z sąsiadami.

Temu wszystkiemu zapobie znakomicie przyrząd

do potrzymywania głowy.

W czasie upalnych dni, po- óżni cierpią w wagonach na znośną duszność i gorąco. Zapobiega temu wentylator dróżny, który znakomicie hładza powietrze, a nie zajje prawie że miejsca w wa- ce.

Do nowych wynalazków, uwiających podróże należą zcze: kieszonkowe gramo- y, miniaturowe maszyny do ania, maleńkie żelazka do sowania itd. itd.

Jeżeli jadąc koleją na waka-, zaopatrzymy się w te wszystkie cuda, podróż

wyda nam się igraszką.

Oczywiście, musimy mieć nadzieję, że kolej nasza nie zapomni o starym, ale niemniej potrzebnym w podróży „wynalazku": o wodzie w kolejowej umywalni.

700 ZEGARKÓW

w pomysłowej walizie.

Znaną jest anegdotka o damie, która, przejeżdżając przez granicę, ukryła w fałdach swej sukni budzik, aby go przeszmuglować i gdy było już po rewizji budzik przeraźliwem dzwonieniem

dał o sobie znać.

Anegdota ta przypomina się obecnie gdy czytamy o pięknej przygodzie pana Mardera z Manchesteru.

Szanowny ten Anglik zajmował się rozpowszechnionym procederem szmuglerstwa i wyspecjalizował się w przemycaniu zegarków.

Pech, jednak, chciał, że gdy p. Marder powrócił z ostatniej swojej podróży na kontynent, urzędnicy celni w Londynie nieco dokładniej przyjrzeli się jego bagażowi i spostrzegli, że w podwójnem dnie kuferka mieści się

1000 cennych zegarków.

Wobec tego, poddano p. Mardera rewizji osobistej i stwierdzono, że ma on przy sobie jeszcze 700 zegarków, ukrytych w specjalnie na ten cel uszytej kamizeli.

Zegarki zabrano, p. Mardera również.

Okazuje się, że szmuglowanie zegarków jest niebezpieczne nawet wówczas, gdy nie dzwonią, jak budzik owej damy.

—:o:—

Jastarnia — perła polskiego Bałtyku.

Niespodzianki w parterowym budynku.

Wędzarnie w mrocznej izbie.

Od strony Zatoki Puckiej, „Małego Morza" — jak mówią Kaszubi, — Jastarnię obwarowywały dotychczas

szerokie mielizny.

Piaszczyste łachy, zlekka przykryte prawie słodką wodą, broniły wytrwale dostępu. Do Jastarni mogły zawijać tylko kutry rybackie i płytkie łodzie.

Dziś jest inaczej.

Wielkie dragi urzędu morskiego w Gdyni pracowały uporczywie przez kilka miesięcy i wśród mielizn wyżłobiły szeroki i głęboki kanał. Urządzono próbę i przekonano się, że statek pasażerski „Gdańsk", zanurzający się na dobre 3 metry, bez przeszkody i obawy dobił do Jastarni. Wobec tak pomyślnej próby włączono Jastarnię w sieć pasażerskiej żeglugi przybrzeżnej i od dnia 15 bm. statki „Żeglugi Polskiej" łączą Jastarnię, w regularnych odstępach, z Gdynią i Helem.

Kanał, wyżłobiony wśród mielizn, mierzy

dwa kilometry

i głęboki jest na 5 — 6 metrów. Z pokładu statku znaczy się wyraźnie ciemną wstęgą na turkusowem tle wód, przez które przezierają zwały piasku — mielizny.

Największą tegoroczną atrakcją w Jastarni, ba, nawet na całym Helu będzie pawilon-dancing wzniesiony w przystani przez „Żeglugę Polską".

Według projektu zdolnego architekta, twórcy szkoły morskiej w Gdyni, p. Tomaszewskiego, powstał parterowy budynek o prostych, nowoczesnych linjach. Wnętrze, urządzone

wesoło i gustownie,

mieści kawiarnię i dancing. Duże, weneckie okna, z widokiem na morze, podnoszą się pionowo w górę i pozwalają wejść do niewielkiego, ale nadzwyczaj ładnie urządzonego ogródka, gdzie w pośrodku rozciąga się owal z gładkiego betonu, zapraszający to tańca.

Całość wygląda ponętnie i elegancko. Nikt nie wątpi, że w czasie sezonu, wędrówki z plaży morskiej, poprzez lasek i tor kolejowy, do przystani od strony Zatoki Puckiej, będą bardzo liczne. Na „dancing" w Jastarni zajrzy niejedna parka z Helu, gdzie nie ma podobnego „etablissement", a pewno nawet i w Gdyni znajdą się amatorzy tańca na drugim brzegu zatoki. Płakać będą mogły tylko — Sopoty!

• • •

Sosnowy las w Jastarni upiększają kępy drzew liściastych które całym wysiłkiem opierają się zagładzie i głęboko zapuszczają korzenie w pasek, w poszukiwaniu

odżywczych soków.

Przez las prowadzą ścieżki ze wsi na plażę, położoną nad otwartem morzem. Las przechodzi w garby diun, porosłych zrzadką trawą i schodzimy na szeroką, wspaniałą plażę, ciągnącą się w obie strony, jak okiem sięgnąć.

Czysty, miękk piasek głaszczą drobne, łagodne fale. Słońce grzeje łaskawie i odbija się tysiącem refleksów w błękitnej powierzchni morza. Jedyną ochłodę, poza kąpielą, daje wietrzyk, który raz po raz odparty przez ścianę lasu, przesuwa się wzdłuż plaży. Płuca wciągają

aromatyczne powietrze,

przepojone balsamem sosen i zapachem wody morskiej.

Idealna plaża, pełna słońca, ozonu i wielkiej, skupionej ciszy.

• • •

W Jastarni jest kilka wędzarni ryb, ale czynna jest chwilowo tylko jedna.

W mrocznej izbie wiszą na prętach, nanizane przez głowy, węgorze,

jeden za drugim.

Ryby rozdzielono według wielkości. Maleńkie węgorzyki grubości palca, wiszą całą gromadą. Obok większe rodzeństwo, zaś na honorowem miejscu zwisają z prętów rodzice i starsi krewni, grubi i tłuści, aż miło patrzeć.

Ceny zależne od wielkości. Młodzież, chudziacy, po 3 — 4 zł. za funt,, zażywana zaś starszyzna 5 — 6 zł. za tę samą ilość.

Może w sklepach kolonjalnych poszczególnych miast Polski wędzone węgorze nie są droższe, ale w Jastarni, nabyte w wędzarni, zdjęte wprost z prętu smakują nadzwyczajnie.

——xx——

Syndykat starych kawalerów.

Jeden z wybitnych francuskich dziennikarzy postanowił założyć syndykat

bezżennych mężczyzn

i zaofiarował godność honorowego prezesa Prezydentowi Francji.

Jak wiadomo, Doumergue jest starym kawalerem i to z przekonania.

Po namyśle jednak prezydent Doumergue odmówił przyjęcia godności uważając, że byłoby to sprzeczne z hasłem zaludnienia Francji.

Barwa czy zapach?

Doświadczenia przyrodnika.

Już dawno zastanawiali się przyrodnicy nad tem, co właściwie wpływa bezpośrednio na owada, że odwiedza tę a nie inną roślinę. Zapewne, że barwa jak i zapach działać muszą nęcąco na owada, szukającego pokarmu. W jakich jednak granicach oba te czynniki działają o tem przekonują nas

doświadczenia.

Specjalnie ciekawych doświadczeń w tej dziedzinie dokonał znany przyrodnik Knoll. Swoje eksperymenty przeprowadzał on nad ćmami nocnemi. Ćmy, letnią porą, gdy się ściemni, chętnie odwiedzają kwiaty winokrzewu, albo tytoniu. Knoll pragnął rozstrzygnąć, co działa więcej na owada: czy barwa, czy zapach.

Ustawił on rury szklane, umieszczając wewnątrz rośliny, tak, że barwne części rośliny znalazły się kilka cm. poniżej górnej krawędzi, gdzie znajdował się otwór. Świeżo przepoczwarkowane owady, zgłodniałe, nęcone barwą, latały przez dłuższy czas dokoła rur na wysokości barwnych koron, nie zwracając uwagi na otwór w górze, z którego rozchodziła się woń kwiatu.

...ga dama w samochodzie

...apad bandycki pod Berlinem.

Na szosie między Potsdamem worcem Rehbrücke dokona- ubiegłej nocy bezczelnego na u bandyckiego na pewną da

Dama ta, jadąca samotnie wła m autem, została przez nad- dżające z przeciwnej strony o

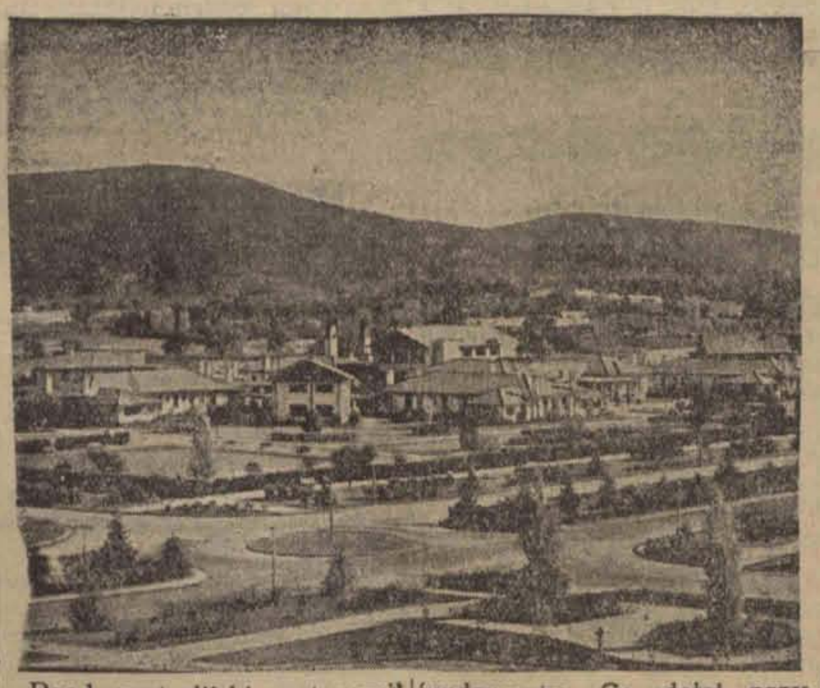
oślepiona reflektorami

muszona do zatrzymania wo- W tej chwili z drugiego wo- wyskoczyło dwóch mężzn, którzy steroryzowali da- rewolwerami i zabrali wszy- o z wozu co dało się zabrać, iędzy innemi torebkę

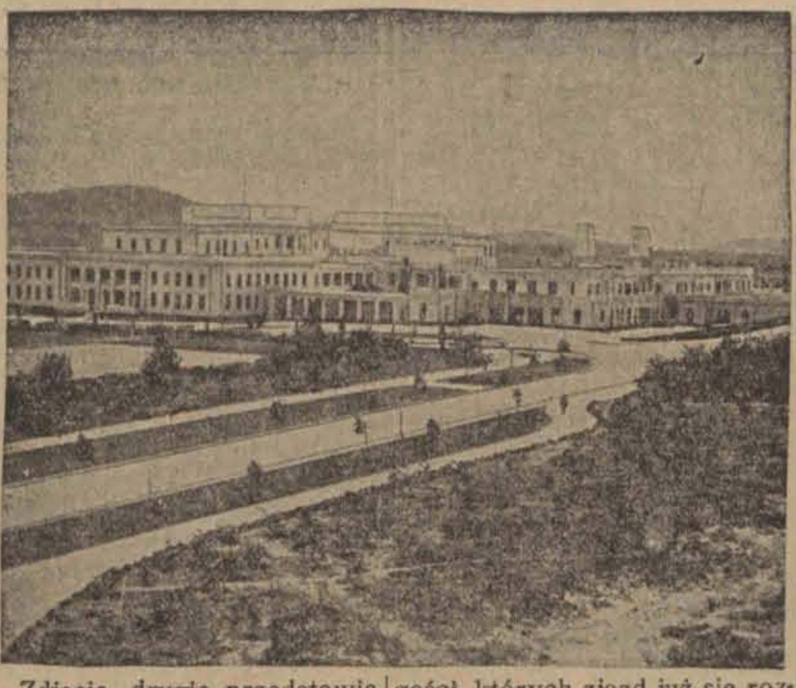
z 3 tysiącami marek.

Bandyci rozebrali następnie nę, zrabowali jej garderobę i pełnie nagą wsadzili do jej sa chodu, a własnem autem egli w kierunku Berlina.

Canberra — nowe miasto w Australji.



Rząd australijski postanowił wybudować na pustyni nowe potężne miasto Canberrę. Oto fundamenty. Co dalej przyszłość pokaże.



Zdjęcie drugie przedstawia pierwszy hotel, który czeka na gości, których zjazd już się rozpoczął.

Pamiętajcie o inwalidach wojennych.

A. E. DINGLE (62

MIŁOŚĆ NA ODLUDZIU.



Gdy tak posuwali się powoli, Miriam nie omieszkała skorzystać ze sposobności zagrania ... ów na jego uczuciach. Jej o- ... agłe gładkie ramię tuliło się ... jego szyi, jego ramię przy- ... kało jej giętkie ciało: jej pię- ... a twarz, zwrócona ku niemu i oczy, przysłonięte opuszczonemi rzęsami, budziły litość wyrazem cierpienia.

Mimo, że znał dobrze wszystkie jej sztuczki, wzruszała go Nie mógł już jednak ulec takiemu wstrząśnieniu jak wówczas gdy zapomniał się w pierwszym namiętnym pocałunku, złożonym na jej wargach. Teraz panował nad sobą w zupełności mimo wszystkich pokus. Zauważył też natychmiast, że chwilami utykała zupełnie niemal niedostrzegalnie, że w chwilach, gdy przyciskał ją do siebie silnie, na co odpowiadała głębokiem westchnieniem i powłóczystem spojrzeniem, nie kulała ani trochę.

Był dość przebiegły, aby nie dać poznać po sobie, że nie uszło to jego uwagi.

Prowadził ją równie troskliwie jak poprzednio. A gdy wreszcie dotarli do jej domu, gdy ułożył ją na tapczanie i zawołał służebną dziewczynę, wynagrodziła go palącem spojrzeniem.

— Pozostań ze mną, Jimie — szepnęła. — Teraz, gdy jestem bezbronna, obawiam się tych bydląt.

Ale on potrząsnął głową.

— Nie może to być, moja miła — odrzekł. — Każ przywołać przywódcę tej bandy i powiedz mu, niech zmieni wodę w zbiornikach. To zajmie ich tak długo, że tymczasem noga wydobrzeje. Jestem pewny, że zwichnięcie nie jest bardzo silne. Ja muszę teraz pójść do domu, a gdy wrócę, spodziewam się, że cię już tu nie zastanę. Zrozumiałaś? A teraz, korzystając z tego, że służąca wyszła, powiedz mi, gdzie są perły, o których wspominałaś. Zajmę się niemi.

Jim spodziewał się, że jeżeli Miriam udawała zwichnięcie nogi, żądanie to na pewno zmusi ją do zrzucenia maski. Leżała spokojnie, nie objawiając wcale gniewu i patrzyła na niego z taką uległością, że znów doznał podziwu dla jej sztuki aktorskiej.

— Czy musisz mnie opuścić, Jimie? — zapytała spokojnie.— Wszak powiedziałam ci, że wszystkie moje skarby są twoja własnością, jeżeli tylko powiesz słowo. — Weź je. Weź wszystko. Ale weź mnie także. Powiedz mi, dlaczego teraz właśnie musisz odejść ode mnie?

— Zaniosę perły do swojego domu, aby je tam bezpieczniej przechować. — Uśmiechnął się zuchwale. — A potem wrócę tu, aby oczyścić zatokę od tych twoich drabów. Dlatego właśnie radzę ci wiać zanim zabawa się rozpocznie, bo mi cię trochę żal. Mogłabyś być królową, gdyby natura nie uczyniła z ciebie djablicy.

Zaśmiała się i ona zkolei, dźwięcznym, wesołym śmiechem, jak dziecko. Gdy tak leżała napozór bezradna, wydawała się niewinną, skrzywdzoną przez okrutnych ludzi istotą.

— Jimie — mówiła słodkim melodyjnym głosem — ty jesteś moim królem. Zabierz perły, papiery, wszystko. Będę tu czekała na ciebie, bo wiem, że wrócisz i że żal ci Miriam. A litość jest rodzoną siostrą miłości. Wrócisz do mnie, będziesz mój. Do widzenia. Czy nie pocałujesz mnie?

Pocałował ją tak, jakby pocałował dziecko. Pocałunek ten złożył z rozmysłem na jej wargach. — Spojrzał na nią trochę drwiąco. Cóż to za niezwykły okaz — ta kobieta! Co chwila ujawniał się jakiś nowy rys jej skomplikowanego charakteru. Przybrał niedbały pogodny wyraz twarzy, mówiąc:

— Lepiej nie oczekuj mnie, Miriam. Nie przyjdę tu na zabawę, możesz być pewną. A teraz pokaż mi, gdzie są te perły?

Spodziewał się, że gdy nadejdzie stanowcza chwila, nie będzie mogła grać swej komedji ze zwichniętą nogą, albo dotrzymać obietnicy co do swych pereł, którą uważał za bluff. Ku jego wielkiemu i z trudem ukrytemu zdziwieniu, podniosła głowę, mówiąc:

— Są w skrzyni, pod moją głową. Oto klucz. — Uczyniła głową ruch, wskazując, że klucz znajduje się za stanikiem i Jim ujrzał na jej szyi cienki, złoty łańcuszek.

— Weź klucz, a klejnoty staną się twoją własnością. Papiery również tam się znajdują. — Widzisz, że oddaję się w zupełności w twoje ręce.

Jak we śnie dobył klucza z grubego kawałka żelaza, który był umieszczony w jedwabnym miękkim woreczku. Następnie odkrył skrzynię, zdejmując leżące na niej poduszki i ku swemu dalszemu zdziwieniu przekonał się, że klucz otwierał zamek. Ale kulminacyjnym punktem zdumienia była chwila, gdy otworzywszy skrzynię, znalazł w niej wielką liczbę worków, pełnych najpiękniejszych pereł i malutką walizeczkę. — Wyjął wszystko, nie natknąwszy się na żadną pułapkę.

Złożył razem cały skarb i spotkał się z jej wzrokiem. Oczy jej wilgotne i pełne tkliwości, wyrażały niewymowną tęsknotę. Uśmiechnęła się do niego i uśmiechała się jeszcze, gdy wyszedł bez słowa, unosząc z sobą królewskie bogactwo, owoc niemal całego jej zbrodniczego życia. Nie słyszał jednak słów, które wymknęły się z jej zaciśniętych warg, gdy już był za drzwiami.

D. c. n.

Echa ze stolicy.

Życie Warszawy w kilku wierszach.

Wbrew rozpowszechnianym pogłoskom o szerzeniu się w Warszawie epidemji duru brzusznego, wydział zdrowia publicznego wyjaśnił, iż liczba zachorowań na dur brzuszny pomimo gorącego lata i wzmożonej konsumcji wody oraz surowych owoców, przedstawia się niżej, niż w latach poprzednich. Natomiast w dalszym ciągu notowane są wypadki zachorowań na błonicę i płonicę i to w stopniu wyższym, niż w roku ubiegłym. Niewątpliwie zmniejszenie się liczby zachorowań na dur brzuszny należy zapisać na karb wzrastającego zrozumienia wśród ludności zasad higjeny. Co się tyczy czerwonki, to już w roku ubiegłym nie było przypadków o charakterze epidemicznym tej choroby.

* * *

Wydział opieki społecznej zmienił istniejący system opłat w ambulatorjach miejskich i ustanowił nowe opłaty. Za pierwszą poradę wraz z wydaniem lekarstwa lub opatrunkiem chirurgicznym opłata wynosi 2 zł., za każdą następną—40 gr. Bezdomni z przytułków i schronisk miejskich korzystają z bezpłatnej porady. Ambulatorja przy poprzednim systemie opłat miały 60.000 zł. dochodu rocznie, przy nowym zaś systemie dochód dosięgnie 200.000 zł., które będą przeznaczone na potrzeby ambulatorjów.

* * *

Za kilka dni, w związku z regulacją pl. Teatralnego i jego wyasfaltowaniem, rozpoczęte będą roboty, związane z obcięciem skweru, położonego nawprost teatru Narodowego. Jednocześnie nastąpi urządzenie podjazdu do tego teatru, pośrodku którego przewidziane jest miejsce pod pomnik Wojciecha Bogusławskiego.

* * *

Teatr „Ananas" pod dyrekcją Walerego Jastrzębca wystąpił z drugą premjerą pod tyt. „Fuks na torze". Gościnnie występuje Larissa Alexja, znana z łódzkiego „Gongu", oraz pp. Leo Fuks, Grey, Korczyńska, Mirza, Skwierczyńska, Sozonowicz, Belski, Boroński, Laskowski, Leński, Krokowski, Śnieżyński i in.

* * *

Powiatowa komenda policji państwowej przydzieliła na okres do dnia 1-go września 50 policjantów dla stałego dyżurowania w mniejszych miejscowościach letniskowych pod Warszawą.

Włamanie do Kasy Chorych w Baranowiczach.

Z Baranowicz donoszą:

Nocy ubiegłej do lokalu Kasy Chorych w Baranowiczach włamali się nieznani sprawcy, którzy rozpruli kasę ogniotrwałą skąd

zrabowali 4000 zł.

w gotówce oraz papiery wartościowe. Włamywacze po dokonaniu włamania zbiegli w niewiadomym kierunku. Powiadomione władze śledcze wszczęły niezwłoczny pościg za włamywaczami.

Pozłacany łańcuch w kieszeni złodzieja.

Kradzież w muzeum.

Ze Lwowa donoszą:

Z Muzeum ks. Lubomirskich w Zakładzie Narodowym im. Ossolińskich we Lwowie niewyśledzony osobnik skradł z gabloty

pozłacany łańcuch

kanoniczny z końca XVIII wieku, ozdobiony krzyżem, na którym znajduje się orzeł z białej emalji. Zarząd Muzeum ostrzega muzea krajowe, tudzież prywatnych kolekcjonerów i antykwarzy przed nabyciem rzeczonego łańcucha.

—:0:—

KRATECZKI.

SUKNIA NA RYNKU.

Złe sny pani Zenobji.

Łódź to miasto o ludności niezwykle zdawałoby się pracowitej. Mało jest ludziom dnia — jeszcze i w nocy pracują. Inna sprawa, że ci, co w nocy wychodzą na „robotę" — unikają najchętniej światła dziennego.

Praca pracy nierówna, tak samo i wyniki jej bywają różnorakie. Jeden np. pracuje 15—20 lat — aby przez 2 czy 3 lata mieć jakie takie utrzymanie. Inny w rezultacie pracy paru minutowej liczyć może na utrzymanie wielomiesięczne, a przy odpowiedniem eksperymentowaniu — ma zapewniony byt na całe życie, byt beztroski, spokojny, wprawdzie monotonny, ale zato pewny, pewniejszy, niż wkład w najpoważniejszym banku państwowym.

INTERESY PANI ZENOBJI.

Pani Zenobja Gersz posiadała własną pralnię chemiczną przy ulicy Gdańskiej. Interesy robiła przeważnie w dzień, dla tego usytuowana była nieszczególnie.

Wieczorem 26 marca, kiedy pani Zenobja układała się do snu odczuwała dziwny niepokój. Niepokój ten przejawił się w snach bezładnych i dziwnych. Mianowicie pani Gersz widziała we śnie jakiegoś mężczyznę w sukni, która była jej dziwnie znajoma, to znów w koszuli i spodniach.

Z przykrych tych snów zbudziło panią Gersz dobijanie się dozorczyni, która stwierdziła, że szyba w oknie wystawowem pralni została wybita a wystawa opróżniona.

Pani Zenobja stwierdziła bez trudu, że ktoś tu w nocy „pracował", zabierając daną do oczyszczenia suknię pani Rózi Zalcberg oraz dwie koszule męskie i kilka kołnierzyków.

Lament nic nie pomógł. Suknia przedstawiała wartość ok. 50 zł., pani Zenobja, nie chcąc zrażać sobie klientki — zapłaciła za suknię. Tak samo zapłaciła za koszule i kołnierzyki a wreszcie wstawienie nowej szyby.

Ten interes był bardzo niekorzystny dla pani Zenobji. Zruinował ją prawie.

TEN, KTÓRY PRACUJE W NOCY.

Pani Gersz nie mogła przeboleć straty, co jest poniekąd zrozumiałe.

Tymczasem panna Zalcberg, właścicielka skradzionej sukni, bawiąc na Wodnym Rynku zauważyła, jak pewien osobnik próbował sprzedać jej własną, pokrytą już przez panią Gersz suknię. Nie zwracając uwagi młodego sprzedawcy poinformowała o odkryciu posterunkowego. Ten zajął się poważnie młodzieńcem, przyprowadził go do komisarjatu, gdzie przedewszystkiem ustalono, iż suknia jest faktycznie skradziona, że zatrzymany nazywa się Władysław Kuźniak, lat 28 zamieszkały przy ul. Częstochowskiej 44, że był pozatem karany dwa razy za kradzież.

Władzio twierdził, że suknię odziedziczył po ciotce, później twierdził, że dostał ją w komis, ale gdy wysłany dla dokonania rewizji w mieszkaniu Władzia posterunkowy przyniósł kołnierzyki i jedną koszulę, pochodzącą z pralni pani Gersz, musiał zaprzestać wykrętów i pogodzić się z aresztem.

Sędzia Pawłowski, uważając, że w wypadkach recydywy dobrze robi dłuższy odpoczynek, zaaplikował Władziowi 6 miesięcy więzienia.

Prawdopodobnie gdzieś koło Nowego Roku znów coś o Władziu usłyszymy.

Jerzy Krzecki.

——xx——

Bandyci w górach.

Zasmakowały im beczki z bryndzą

Ze Lwowa donoszą:

Bandytyzm na prowincji szerzy się w gwałtowny sposób.— I tak donoszą, że dwaj uzbrojeni w karabiny i zamaskowani osobnicy napadli w górach na granicy powiatu kosowskiego i nadwórniańskiego na powracających z Połonin z zapasem bryndzy Nykołę Czerniowskiego i Annę Aleksandrukową, włościan, zamieszkałych w Brusturach (pow. Kosów). Bandyci mierząc karabinami do

przestraszonych rolników,

zażądali wydania im beczek z bryndzą. Po zabraniu bryndzy polecili napadniętym pozostać pod karą śmierci przez pół godziny na miejscu, a sami szybko się oddalili. Nykoła Czerniowski i Aleksandrukowa zawiadomili miejscowy posterunek policyjny, który wszcząwszy energiczne śledztwo — aresztował obu bandytów w osobach Fedora Fińczuka i Wasyla Ilyciuka. Aresztowanych odstawiono do sądu w Nadwornie.

—:—

Peron nie jest odpowiedniem miejscem

do załatwiania osobistych porachunków

Z Sosnowca donoszą:

Przed sądem powiatowym jednego z miast Zagłębia odbyła się sprawa karna pomiędzy nauczycielką C. i lekarzem G. — Oskarżał lekarz. Pani C. na peronie stacji Ł. obsypała go obelżywemi słowami i plunęła mu

publicznie w twarz.

Co doprowadziło poważnionych do tak przykrego incydentu — o tem milczy akt oskarżenia jak i oskarżyciel dr. G. — Oskarżona zaś, przyznając się do zniesławienia i oplucia swego przeciwnika, wyjaśniła, iż do tego kroku zmusiło ją natarczywe i upokarzające postępowanie w stosunku do niej dr. G. i przytaczała na poparcie swego twierdzenia cały szereg

przykrych faktów.

Dr. G. stanowczo zaprzeczał wywodom oskarżonej, nazywając je „bezczelnemi insynuacjami".

Sąd, nie wchodząc w meritum intymnych stosunków między stronami i nie badając słuszności i prawdziwości przytoczonych zarzutów, skazał oskarżoną na 7 dni aresztu, uważając najwidoczniej, że peron stacyjny nie jest odpowiedniem miejscem do załatwiania

osobistych porachunków.

—:0:—

Operacja na drodze.

Krwawy porachunek na tle bezrobo[cia]

Z Poznania donoszą:

Józef Szablewski, robotnik z zawodu, pracował od dłuższego czasu w fabryce Luboń - Wronki, zyskując uznanie przełożonych za gorliwe wypełnianie swych obowiązków. W Luboniu znajduje się spora

garstka bezrobotnych,

przyczem kilku z nich niejednokrotnie już dało się we znaki mieszkańcom, urządzając awantury i bijatyki. Ta grupka dowiedziała się, że pracuje człowiek, pochodzący z innej miejscowości i to ich oburzyło.

Uradzono spotkać się ze Szablewskim „w cztery oczy". — Pewnego dnia zaczepili go na polnej drodze, oświadczając, że jeśli nie zaniecha pracy, to go zbiją. Szablewski nie przestraszył się groźby, sądząc, że to tylko jakiś grupi żart. Przybył więc do Lubonia wczoraj o zwykłej godzinie, t. j. po południu, nie przeczuwając nic złego. Z dworca wyruszył przez pole, by skrócić sobie drogę. — Zaskoczony nagle przez dwóch ludzi zdala od wioski zu[pełnie] nie zorjentował się o co ch[odzi]. Jeden z bandytów powal[ił go] na ziemię, a drugi wyciąg[nął] zw. bykowiec, uzbrojon[y na] końcu potężną śrubą i z[aczął] nim

okładać napadniętego

Wywiązała się krwawa [bój]ka, w rezultacie której oc[alały] ście został pobity Szable[wski]. Krzyki jego nikt nie dos[łyszał], bo miejsce wypadku zdala od wioski. Dopiero po pe[wnym] czasie przechodzący wie[śniak] zauważył go zbroczo[nego] krwią.

O wypadku natychmias[t] wiadomiono policję. Nieba[wem] też przybyło z pomocą L[uboń]skie Pogotowie z Poznani[a] dzielając nieszczęśliwemu [pier]wszej pomocy. Stan Sz. by[ł tak] groźny, że musiano zara[z na] miejscu dokonać operacji. [Po] udzieleniu pomocy ofiarę [mści]wej zemsty odwieziono [kar]ka pogotowia w ciężkim [stanie] do Drużyny.

——xx——

Cenne wykopaliska w Będzin[ie]

Odbudowa starożytnego zamku.

Z Będzina donoszą:

Tow. muzeum Zagłębia rozpoczęło wstępne prace przy odbudowie zamku będzińskiego, polegające na zbadaniu fundamentów budowli zamku i niwelacji terenu.

Roboty prowadzi wydział budowlany Magistratu. Przy przekopywaniu ziemi i przy odsłanianiu fundamentów, znaleziono sporo dość ciekawych rzeczy, między innemi potłuczone

naczynia gliniane do wody,

kawałki kafli gotyckich, renesansowych i barokowych, duże ostrogi rycerskie, topór, duże noże myśliwskie, kłódkę mosiężną, części naczyń pięknie emaljowanych z 16 wieku, części oszklone szkłem witrażowem, duży klucz żelazny i t. p. przedmioty, skrzętnie zbierane i przechowywane w Magistracie.

Obecnie prowadzone są [robo]ty ziemne przy wejściu z [po]dzińca do piwnic pod c[zęść] mieszkalną zamku. Mają o[ne na] celu obniżenie terenu pod[wórza] do poziomu przewidzianeg[o w] projekcie odbudowy zam[ku, o]raz celem odkrycia murów [we]wnętrznych i

zbadania fundamentów

Badania te prowadzone [w] południowej i zachodniej [czę]ści, gdzie właśnie znajdowa[ły się] wspomniane powyżej prze[dmio]ty.

W roku bieżącym zosta[ną za]bezpieczone mury od znisz[cze]nia i w miarę możności bu[dynki] będą nakryte dachem. Pot[rzeb]ny materjał, t. j. kamień i [wap]no jest już przygotowany [i] nadzieja, iż odbudowa za[mku] będzie prowadzona bez p[rzer]wy.

——xx——

Robotnicy fundują aeroplan

Polskiej Flocie Powietrznej.

Z Tomaszowa donoszą:

Robotnicy budowlani fabryki sztucznego jedwabiu w Wilanowie z inicjatywy P. Ojryńskiego Leona postanowili zakupić dla państwa

aeroplan,

opodatkowując się dobrowolnie wynagrodzeniem 1 godziny pracy dziennie.

Został wybrany komitet, [któ]ry zajmie się przeprowadze[niem] akcji zbiórki.

Oby to było przykładem wszystkich pracowników.

—:0:—

BINET - VALMER.

„Kochamy się bardzo..."

—:o:—

Krótka ta historja — ach! stara jak świat — rozpoczęła się na tle najbardziej nowoczesnych warunków w Vincennes, w drugim dniu wystawy lotniczej francuskiej, w chwili, gdy nadszedł samolot pocztowy z Anglji. Głośnik radjowy oznajmiał, że listy z Anglji zostaną przeniesione za chwil kilka na inny samolot, odchodzący do Ameryki Południowej i Maroka.

Janina zwróciła się do Franciszka:

— Jest to naprawdę wspaniałe, mój drogi...

Oczarowana była błękitem niebios, ruchem skrzydeł, który odsłaniał jej wrażenia nowe...

Samolot holenderski przywiózł kwiaty; inny, unosząc się kierował się do Strassburga, a wreszcie spadł z niebios, milknąc nagle, jak skowronek, co przerywa swój śpiew, śliczny jednopłatowiec.

— Przemiła jesteś — rzekł Franciszek w odpowiedzi — jak że miła!

I dodał, przejęty swem pytaniem:

—Czy kochasz mnie?

Byli jeszcze młodzi, chociaż już w latach pomiędzy trzydziestką a czterdziestką, lecz miłość ich jeszcze nie wyszła z tego okresu, który przezwano budzącem się uczuciem. I było tak pomimo to, że śliczna i delikatna Janina była już kiedyś żoną innego człowieka, a opuszczona przez niego, zmuszona została do rozwodu, zaś Franciszek utracił przed kilkoma laty towarzyszkę życia, którą czas dłuższy starał się wyrwać ze szponów — śmierci. Małżonkowie zapomnieli o tem, że pocieszyli się wzajem i zdawało im się, w niektórych chwilach uniesienia z powodu tego nowego, budzącego się uczucia, zdolnego do wszelkich przemian i nowych uniesień, że pozyskali świeże, młode i niewinne szczęście.

— Kocham, kocham, kocham — rzekła Janina, jak dziewczynka — I zaraz wyślemy pocztówkę pod własnym adresem, która przez Maroko powróci do nas, dwa razy odbywając drogę w przestrzeni. Zgadzasz się?

— Na wszystko, co zechcesz.

Trzymali się za ręce, jak para dzieciaków albo młodych małżonków w podróży poślubnej.

Kupili kartę i Janina skreśliła na niej swojem wielkiem pismem kilka słów, które mąż jej uznał za niedyskretne: „My oboje kochamy się bardzo..." Niebiosa dowiedzą się o tem.

— I czemu nie? — rzekła Janina.

Gdy samolot oddalał się kilka chwil później, klaskała w dłonie:

— Miłość nasza odjeżdża z wizyta do drogiego Fryderyka de Jussieu! Mieli bowiem w Rabat dobrego i przywiązanego przyjaciela, który był świadkiem ich bólu i odrodzenia.

— Pomyśleć, że nigdy nie piszemy do niego i że nie dowie się nigdy o tem, jak blisko niego znajdą się myśli nasze...

— To przejmujące, naprawdę — potwierdziła Janina.

Starała się nie tracić z oczu oddalającego się samolotu. Gdy znikł, zadrżała.

— Może wrócimy teraz do domu, mój drogi, zanim wszyscy tłoczyć się zaczną?

Opuścili lotnisko i przejeżdżali przez Vincennes w chwili, gdy eskadra lotnicza unosiła się nad miastem. I znowu, powstawszy w aucie, Janina klaskała w dłonie. Siadając, zauważyła naiwnie:

— To człowieka wywyższa, prawda?

On jednak już myślał o czem innem. Czuła to i czar prysł.

Wrócili do siebie, do miłego swego domu, jak wracali doń zawsze po dniu swobody, by odnaleźć tutaj swoje szczęście i wszystko, co szczęściu temu zagrażało.

Niebezpieczeństwo nie groziło z zewnątrz, lecz czyhało — z przeszłości ich, którą wzajem pogrążyć pragnęli w zapomnieniu. Zjawiło się wspomnienie pierwszego męża Janiny, nędznika i zdrajcy, przez którego tyle ucierpiała, stawał przed nimi — słodki obraz ubóstwianej żony Franciszka, portretów której usunąć nie można było, ponieważ nie należy być złym wobec umarłych; a przedewszystkiem zjawiła się zazdrość, świadoma, usprawiedliwiona, rozdzierająca serca nasuwającemi się porównaniami, straszliwa zazdrość o to, co napewno było, a być nie powinno.

Stąd nie brakowało amunicji do nocnych, tragicznych walk na słowa i zdarzyło się właśnie nazajutrz po popisie lotniczym, że Janina znalazła w skrytce biurka kilka listów do zmarłej, pierwszej żony. Przeczytała je i stwierdziła, że nigdy nie była tak kochana przez niego. — Chcąc się zemścić, pozostawiła na biurku list swego byłego męża.

Franciszek dał się złapać w zasadzkę i zkolei cierpiał także, bo zdrajca powoływał się w swym liście na uczucia, jakie mu kiedyś okazywano...

Scena, jak wybuchnęła po tych zdarzeniach, była niesłychanie gwałtowna. Reakcje „budzącej' się miłości są straszliwe i wiele uczuć już zgasło w zaraniu istnienia. To, o którem tutaj mowa, po dwóch dobach gorączki, weszło w stan agonji.

— Nie, to niemożliwe do zniesienia! — oświadczył Franciszek.

— To naprawdę niemożliwe! — zgodziła się Janina.—Pomyliliśmy się oboje, rozpoczynając wspólne życie.

W ciągu całego dnia nie mówili do siebie i każde z nich w myślach układało list ostateczny, który napisze do drugiego, by zadecydować o rozstaniu, — gdy w porze drugiego śniadania przyniesiono im pocztówkę, wracającą z Maroka.

— Odbyła suchą podróż, — sucho zauważyła Janina.

Franciszek zaś, kiwając głową, mruknął:

— Jest to ciekawe, pomimo wszystko!

Pozostawił na stole kartę pod różniczkę, umieściwszy ją tak, że służący mógł ją przeczytać.

Wstając od stołu, młoda kobieta wzięła pocztówkę do ręki ze słowami:

— Wraca zdaleka ta karta, lecz co do mnie mam wrażenie, że od chwili jej wysłania minęły wieki...

— Tymczasem było to w poniedziałek dopiero — stwierdził Franciszek, zbliżając się do żony, by obejrzeć stemple pocztowe.

— Tak, — rzekła Janina, — życie mija szybko. Przed chwilą postanowiłam napisać do ciebie.

Przerwał jej.

— I ty także? Miałem i ja zamiar poruszyć w liście do ciebie zdarzenia przedwczorajsze.

— A więc zrób to. Nie zmieniło się nic.

— Przeciwnie, — rzekł. — Coś się zmieniło.

I raptownie zaproponował jej coś dziwacznego: napiszą do siebie, lecz za pośrednictwem Fryderyka de Jussieu listy ich p[ój]dą przez Maroko.

Janina spojrzała na niego. Pociągnęła ją niepospolitość szalonego pomysłu. Zamk[nęli] się w swoich pokojachc i dni[a na]stępnego samolot pocztowy [za]brał dwie koperty pod adre[sem] pana de Jussieu, zawierając[e jed]ne zapieczętowane koperty.

W ciągu dni następnych [mał]żonkowie nie mogli spojrzeć [na] siebie bez myśli o tem, co [mogą] te zawierać mogą. I oboje śl[edzi]li w duchu lot aeroplanu po[czto]wego.

Nareszcie nadszedł dzień, w którym pokojowa wniosła [na] tacy dwie oczekiwane kop[erty] i trzecią jeszcze, na której [wid]czyło się pismo p. de Jussieu.

Franciszek pochwycił list [dla] niego przeznaczony. To sam[o u]czyniła Janina. Otworzyli ko[per]ty.

— Proszę cię, Janino!

— Proszę cię, Francisz[ku]!

Zapóźno! Już spostrzegli [obo]je, że obie koperty zawierają [nie]zapisany arkusz papieru. Ża[den] z małżonków nie chciało po[wtó]rzyć przestworzu brzydkich [mo]tywów przykrej sprzeczki.

Franciszek rzekł do żony, [bli]skiej płaczu: „Czyż nie czyt[asz] tego, co mówi mój list?"

— O tak, — wyrzekła, — [to] samo, co mój: „My oboje ko[cha]my się bardzo...

Tłum. L. M.

SPORT

Dziś i jutro...
Trzy szczęśliwe nazwiska
ogłosimy niebawem.

Jakiem powodzeniem cieszy nasz konkurs mieliśmy mość przekonania się wczoraj v znoszono koperty. Formalne stosy kopert z kuponami łożono w redakcji „Echa". konkursu stanęła niezliczoność. tymczasem wygrają estety

tylko 3 osoby.

Ciągnienie odbędzie się dziś. Nazwiska szczęśliwców ukażą się w jutrzejszym numerze. Również jutro wezwiemy ich do odbioru zaświadczeń, na mocy których posiadacz otrzyma bezpłatne miejsce w szkole kierowców samochodowych polskiej YMCA w Łodzi.

—:0:—

Druga kolejka
rozgrywek ligowych.

Ustalony ostatnio przez Wydział Gier i Dyscypliny Ligi P. P. N. terminarz rozgrywek ligowych w drugiej rundzie przed wia się następująco:

Lipiec:

27-go: Warszawianka — Le (ostatni mecz pierwszej run), Garbarnia — Ruch.

Sierpień:

3-go: Garbarnia — Legja, Ł. S. G. — Cracovia, Ruch — isła.

19-go: Polonja — Ruch, Wi — ŁKS., Pogoń — ŁTSG.

15-go: Polonia — Czarni.

17-go: Polonia — ŁKS., Craco — Warszawianka. ŁTSG. — arni, Ruch — Warta.

24-go: Warszawianka — ŁKS. gja — Czarni, Cracovia — arta, Garbarnia — ŁTSG.

31-go: Warszawianka — Po, Wisła — Polonia, Czarni — rbarnia, Warta — ŁTSG.

Wrzesień:

7-go: Legja — Cracovia, Wi — Garbarnia, Pogoń — Polo ŁKS. — Ruch.

14-go: Polonia — Warszanka. Wisła — Legja, Czarni Ruch. ŁKS. — ŁTSG, War — Pogoń.

20-go: Legja — Warszawianka.

21-go: Polonia — Warta, Garbarnia — Cracovia, Pogoń — ŁKS., ŁTSG. — Wisła.

Październik:

5-go: Polonia — Warta, Cracovia — Wisła, Pogoń — Czarni, Warta — ŁKS., Ruch — Warszawianka.

12-go: Warszawianka — Wisła, Garbarnia — ŁKS., Pogoń —Ruch, ŁTSG. — Polonia. Warta — Legja.

19-go: Legia — Pogoń Garbarnia — Warta. Wisła — Czarni, ŁTSG. — Warszawianka, Ruch — Cracovia.

Listopad:

1-go: Legja — ŁTSG.

2-go: Warszawianka — Garbarnia, Cracovia—Polonia, Czarni — ŁKS., Warta — Wisła.

9-go: Polonia — Garbarnia, Cracovia — Pogoń, Czarni — Warszawianka, ŁTSG. — Ruch.

16-go Legja — Ruch, Wisła—Pogoń. Czarni — Warta, ŁKS.—Cracovia.

23-go: Warszawianka — Warta, Cracovia — Czarni. Pogoń — Garbarnia, ŁKS. — Legia.

Kluby wymienione na 1-szem miejscu są gospodarzami zawodów.

——xx——

A szkoda...
Petkiewicz i Kusociński
wobec klasy światowej.

Krótki telegram z Anglji, donoszący o wynikach lekkoatletycznych mistrzostw Anglji, w których brali udział również Petkiewicz i Kusociński, przyniósł

pewne rozczarowanie.

Obydwaj nasi biegacze bezkonkurencyjni, niepokonani w kraju, natrafili zagranicą na silną konkurencję.

Petkiewicz, który startował na 1 milę (1609 m.), zajął czwarte miejsce. Pierwszy w tym biegu był Anglik Thomas, który osiągnął czas 4 min. 15.2 sek. Kusociński, startujący na 4 mile (6436 m.), zajął również czwarte miejsce. Bieg ten wygrał Fin Virtalen, przewyższający o klasę swoich konkurentów, w czasie 19 min. 36.2 sek. O drugie miejsce toczyła się zacięta walka aż do ostatniej chwili między Kusocińskim a dwoma Anglikami. Kusociński dopiero na finiszu uległ nieznacznie obu Anglikom.

Czwarte miejsca naszych asów — to

przykra niespodzianka!

Wydawało się, że świetne talenty Petkiewicza i Kusocińskiego, nie mające równych sobie w Polsce, nie natrafią zagranicą na większy opór. Liczyliśmy na lepsze miejsca naszych biegaczy. Nie zapominajmy jednak, że mistrzostwa lekkoatletyczne Anglji gromadzą na starcie elitę zawodników różnych narodowości. Petkiewicz i Kusociński dali z siebie niezawodnie wszystko, aby z walki wyjść z honorem i aby dobrze zaprezentować sport polski.

——xx——

„Kobieta bez serca"
w „Casinie"

Dorotha Revier, bohaterka filmu „Łódź podwodna" na czele świetnego zespołu w filmie dźwiękowym wytwórni „Columbia" pod tyt. „Kobieta bez serca".

Treść filmu jest interesująca, porusza zagadnienie głębokie, pełne

prawdy życiowej.

Reżyser dał szereg kapitalnie opracowanych scen, przejść i wybuchów. Zdjęcia są bardzo dobre.

Dorotha Revier olśniewa widzów gra subtelnie cieniowaną, pełną niewysłowionego czaru. Gra kobiety, która mimowoli i bezwiednie powoduje nieszczęścia, w interpretacji tej uroczej i prześlicznej artystki pulsuje głęboką prawdą.

Temat został ujęty pomysłowo i szczęśliwie uniknął raf szablonowej poprawności.

Jack Holt nie ma tym razem pola do popisu.

Podkład dźwiękowy — b. starranny i umiejętnie dostosowany.

Nad program — eksperymentalna jednoaktówka „Wytwórni Doświadczalnej" w Warszawie p. t. „Nad ranem", zrealizowana przez Aleksandra Forda.

——xx——

Pierwsze rozgrywki w tennisie
o drużynowe mistrzostwo Polski.

Dziś, we wtorek i jutro, w środę, odbędą się o godz. 4 po południu na reprezentacyjnym korcie sekcji tennisowej „Legji" arcyciekawe rozgrywki o drużynowe

mistrzostwa Polski.

Tego rodzaju rozgrywek Warszawa dawno nie miała okazji oglądać. Należą one do najbardziej interesujących, jeśli chodzi o mecze krajowe, poszczególne kluby bowiem wystawiają najsilniejsze składy, a poszczególne reprezentacje walczą z maksimum ambicji, aby zdobyć zaszczytny tytuł drużynowego mistrza Polski.

Dziś i jutro w pierwszej rundzie rozgrywek walczyć będą dwa czołowe kluby tennisowe stolicy: Warszawski Lawn-Tennis Klub i W. K. S. Legja. Oba kluby wystawiły bardzo silne składy. Z ramienia Lawn-Tennis Klubu grać będą: Marszewski, Tarnowski i Jan Loth oraz p. Syropowa. W barwach Legji walczyć mają: Tłoczyński, kandydat na indywidualnego mistrza Polski na rok bieżący, Jurczyński i Ejsmont oraz p. Neumanówna. Znakomity skład Legji z najlepszym obecnie polskim graczem, Tłoczyńskim, na czele, zapowiada bardzo ciekawe rozgrywki, które niewątpliwie ściągną na reprezentacyjny kort Legji licznych zwolenników tennisu.

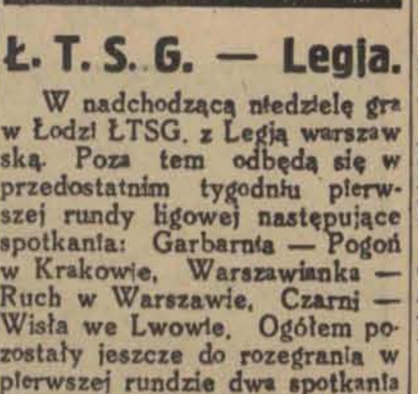
Zwycięski klub stolicy spotka się w następującej rundzie ze zwycięzcą meczu

Kraków — Katowice.

Naczelnym sędzią został mianowany p. Derbysheare.

W ciągu dwóch dni rozegrane zostaną następujące gry: 4 pojedyńcze gry panów, jedna pojedyńcza gra pań, jedna gra podwójna panów oraz jedna gra mieszana.

—:0:—



Ł. T. S. G. — Legja.

W nadchodzącą niedzielę gra w Łodzi ŁTSG. z Legją warszawską. Poza tem odbędą się w przedostatnim tygodniu pierwszej rundy ligowej następujące spotkania: Garbarnia — Pogoń w Krakowie, Warszawianka — Ruch w Warszawie, Czarni — Wisła we Lwowie. Ogółem pozostały jeszcze do rozegrania w pierwszej rundzie dwa spotkania ligowe: Polonja — Legja i Warszawianka — Legja.

—:0:—

Gondole w Łodzi.
Letnia reduta w Helenowie.

Datę 20 lipca r. b. winien każdy łodzianin zanotować w swoim kalendarzyku. Jest to bowiem dzień, w którym odbędzie się w parku helenowskim Letnia Reduta

na rzecz bezrobotnych

pracowników umysłowych.

Bo też reduta obfitować będzie w cały szereg pierwszorzędnych atrakcyj jak: walkę kwiatową, wielką zabawę dla dzieci, popisy muzykalno-wokalne, gondole, serpentiny, uroczystość święta i wiele innych. Clou reduty będzie loterja fantowa, bowiem każdy szczęśliwy posiadacz losu będzie mógł wygrać cenny fant.

A więc w dniu 20 b. m. spotkamy się na Letniej Reducie w Helenowie.

Rewja w kinie „Bajka".

Cała Łódź podąża na ulicę Franciszkańską, gdzie w gmachu kina „Bajka" występuje gościnnie warszawska rewja p. n. „Dobry wieczór".

Każdy numer programu jest gorąco oklaskiwany przez liczne rzesze łódzkich słuchaczów. Sketch p. n. „Ruch kołowy", migawka aktualna „Kasa Chorych", piosenki Sawickiej, Welina i Lasockiego i wiele innych. Rewja p. t. „Coś do łóżeczka" spotkała się z uznaniem prasy i publiczności i wróży miłemu teatrzykowi długie powodzenie.

Program ten grany będzie tylko dziś i jutro po raz ostatni.

Radjo-kącik

Program rozgłośni łódzkiej, środa.

11.58—12.05 Sygnał czasu.
12.05—13.15 Muzyka gramof.
13.15—16.10 Przerwa.
16.10—16.15 Odczytanie programu dziennego i repertuar teatrów i kin.
16.15—17.10 Muzyka gramof.
17.10—17.25 Komunikat harcerski.
17.35—18.00 Odczyt p. t. „Ewolucja pola bitew".
18.00—19.00 Koncert popołudniowy
19.00—19.20 Rozmaitości.
19.20—19.35 Kwadrans buchaltera.
19.35—19.45 Płyty gramof.
19.45—20.00 Komunikat Izby Przemysłowo-Handlowej w Łodzi.
Program na dzień następny i sygnał czasu.
20.00—20.15 Prasowy dziennik radjowy.
20.15—20.45 Koncert kameralny.
20.45—21.00 Kwadrans literacki.
21.00—22.00 Dalszy ciąg koncertu.
22.00—22.15 Feljeton p. t. „Szara księżniczka".
22.15—24.00 Komunikaty, oraz muzyka taneczna.

Katowice, środa 408,7 m.

11.58—12.05 Sygnał czasu.
12.05—12.30 Koncert gramof.
12.30—13.00 Program dla dzieci.
13.00—13.10 Komunikat meteorol.
13.10—16.00 Przerwa.
16.00—16.20 Komunikaty.
16.20—17.45 Koncert gramof.
17.45—18.00 Pogadanka: „O ulgach w spłacaniu podatków"
18.00—19.00 Koncert popołudniowy
19.00—19.15 Codzienny odcinek powieściowy.
19.15—19.30 Rozmaitości.
19.30 Dr. K. Załuski: „Od Czorsztyna do Jazowska". Zegar z Obs. Astr. w Warszawie wybije godzinę ósmą
20.00—20.15 Komunikaty sportowe
20.15—20.45 Koncert kameralny.
20.45—21.00 Kwadrans literacki.
21.00—22.00 Dalszy ciąg koncertu.
22.00—22.15 Feljeton p. t. „Szara księżniczka".
22.15—22.30 Komunikat meteorol. oraz program na dzień nast.
22.30—23.00 Nadprogram.
23.00 Skrzynka pocztowa w języku francuskim.

Königswusterhausen, środa 1635 m.

7.00 Koncert z Berlina.
12.00 i 14.00 Muzyka gramof.
16.00 Koncert z Hamburga.
17.30 Meissner: Arnold Böcklin i Gotfryd Keller.
18.00 Koncert.
18.30 Sciepe: Wielcy dyrygenci berlińscy.
19.00 Aktualne zagadnienia prawnicze.
20.00 Koncert z Bremy. Transmisja z Hamburga. — Nast. komunikaty i muzyka taneczna.



NOTOWANIA ZŁOTEGO ZAGRANICA.

Zurych 57.80, Nowy Jork 11.23, Berlin noty większe 46.80 — 47.10, Berlin wypłaty na Warszawę 46.90 — 47.10, na Katowice i Poznań 46.875 — 47.075, Wiedeń czeki 79.20—79.43, Praga wypłaty na Warszawę 376.90 — 378.90.

GIEŁDY ZAGRANICZNE.

Londyn. Notowania końcowe: Nowy Jork 846.54, Paryż 123.73 Amsterdam 12.09 i 3/8, Bruksela 34.84 i 3/4, Włochy 92.89. Szwajcarja 25.06, Kopenhaga 18.15 i 7/8, Sztokholm 18.10 i 1/8, Oslo 18.15 i 7/8, Budapeszt 27.73, Rumunja 818, Wiedeń 34.44, Warszawa 43.39.

Paryż. Notowania końcowe: Londyn 123.76 Nowy Jork 23.43 Szwajcarja 494, Wiedeń 359 Berlin 606.75.

Gdańsk. Notowania w guldenach gdańskich: 100 złotych 57.62 — 57.76, czek na Londyn 25.01, telegraficzne wypłaty na Warszawę 57.59 — 57.74.

BAWEŁNA.

Liverpool, 7. 7. Amerykańska, zamknięcie: lipiec 7.21, sierpień 7.11, wrzesień 7.04, październik 6.98, listopad 6.96, grudzień 6.97, styczeń 6.99, luty 7.03, marzec 7.07, kwiecień 7.09, maj 7.13, czerwiec 7.15, loco 7.66.

Liverpool, 7. 7. Egipska, zamknięcie: lipiec 11.08, listopad 11.26, grudzień 11.34, styczeń 11.36, marzec 11.49, maj 11.59, loco 12.10

Notowań Nowego Jorku i Nowego Orleanu w dn. 7. 7. 1930 nie przyjęto z powodu burzy między Europą a Ameryką.

GIEŁDA ZBOŻOWA.

Warszawa. Tranzakcje na Giełdzie Zbożowo - Towarowej za 100 kg. fr. st. Warszawa. Ceny rynkowe. Żyto 18 — 18.25, pszenica 51 — 52, owies jednolity 23 — 24.50, jęczmień na kaszę 22.50 — 23.50, — browarny 24 — 26, mąka pszenna luksusowa 85 — 90, — 4/0 75 — 80, — żytnia pg. typu przepisowego 36 — 37. Otręby pszenne szale 16 — 17, — żytnie 10 — 11. Usposobienie spokojnie. Obroty małe.

——xx——

ŻYCIE EKONOMICZNE.

Waluty, dewizy i akcje
na giełdzie warszawskiej.

DLA DEWIZ TENDENCJA NIEJEDNOLITA.

Na giełdzie walutowej więcej, niż zwykle, dewiz było przedmiotem tranzakcji, gdyż rzadko notowane dewizy na Budapeszt i Bukareszt znajdowały

chętnych odbiorców.

W rezultacie obroty były żywsze i liczniejsze, niż w piątek. Kursy normowały się niejednolicie. Jedyna tylko dewiza na Bukareszt utrzymała się na dotychczasowym poziomie, natomiast pozostałe wykazywały pewne odchylenia od kursów piątkowych bądź w jedną bądź w drugą stronę. Wyżej notowano dewizy na Londyn (na 1 funcie) i Wiedeń o pół gr., na Holandję — o 1 gr., na Szwajcarję — o dwa i pół gr., na Budapeszt o 5 gr. Dewizy na Nowy Jork (zwykłe i kabel) obniżyły się o 0.01 gr., na Pragę — o pół gr., na Paryż i Sztokholm — o 1 gr., na Włochy — o 2 gr. i na Gdańsk — o 3 gr. Dolary Stanów Zjednoczonych sprzedawano po kursie, od dłuższego czasu nie zmieniającym się.

SŁABSZE POŻYCZKI PREMJOWE, DLA PRYW. PAPIERÓW LOKAC. TEND. MOCNA

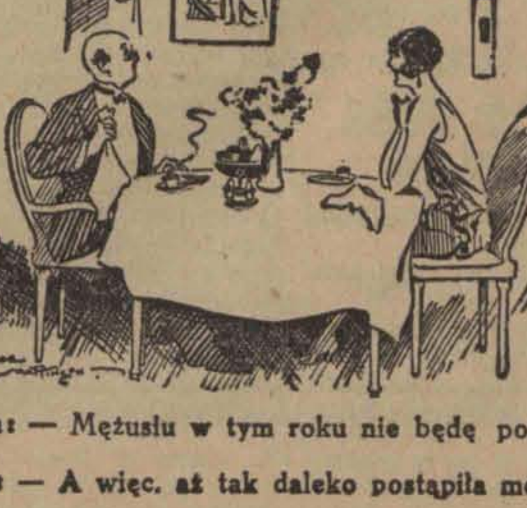
Obroty pożyczkami państwowemi nie były duże. 5 proc. Pożyczka Konwersyjna i 6 proc. Poż. Dolarowa obiegały po kursach niezmienionych, natomiast pożyczki premjowe były słabsze, 4 proc. Premj. Poż. Inwestycyjna straciła na kursie 50 groszy oraz Dolarówka — zł. 1. Listy zastawne i obligacje banków państwowych utrzymały się na dotychczasowym poziomie. Na polu prywatnych wartości lokacyjnych przeważał nastrój nieco mocniejszy. 4 i pół proc. L. Z. Ziemskie oraz 5 pr. i 8 proc. L. Z. Warszawy podniosły się o 25 gr. oraz 8 proc. L. Z. m. Częstochowy o 50 gr. Z pozostałych listów zastawnych 8 proc. L. Z. Łódzkie i 10 proc. L. Z. Radomskie bez zmiany, niżej zaś o 25 groszy sprzedawano 4 i pół proc. L. Z. m. Warszawy, o 50 gr. — 8 proc. L. Z. m. Piotrkowa oraz zł. 1.50 — 10 proc. L. Z. m. Siedlec.

TENDENCJA DLA AKCYJ MOCNIEJSZA.

Obroty akcjami w dalszym ciągu były małe, o czem świadczą nieliczne ujawnione w cedule giełdowej notowania. Tendencja ogólna — nieco mocniejsza. Niższych notowań wcale nie było. Z akcyj bankowych podniósł się o 25 gr. kurs akcyj Banku Polskiego, po piątkowym zaś kursie sprzedawano akcje Polskiego Banku Przemysłowego. Z akcyj metalurgicznych bez zmiany pozostały akcje Cegielskiego i Ostrowieckie, po wyższym zaś o 1 zł. kursie obiegały akcje Starachowice. Z akcyj spożywczych utrzymał się bez zmiany kurs Haberbuscha. W innych grupach do poważniejszych

tranzakcyj nie doszło.

Coraz krótsze.



Żona: — Mężusiu w tym roku nie będę potrzebowała sukni...

Mąż: — A więc, aż tak daleko postąpiła moda?

TEATR MIEJSKI.

Dziś „Kidusz Haszem".
Jutro „Nocą na starym rynku".
Bilety do nabycia w kasie zamawiań, Piotrkowska 74, od 10 rano do 7 wieczorem bez prze-

TEATR REWJI W PARKU STASZICA.

Dziś, jutro i pojutrze kapitalna rewja „Tylko u nas" z udziałem całego zespołu.

—:0:—

TEATR POPULARNY.

Dziś o godz. 8.45 wieczorem rewja „Uśmiech Łodzi". Bilety w cenie od 50 gr. do 2 zł. nabywać można w kasie teatru od godz. 11 rano do 3 i od 5 do 10 wieczorem.

—:0:—

Proces łysych czaszek.

Oszukańcze ogłoszenie.

W Ameryce, podobnie jak wszędzie, roi się od oszukańczych ogłoszeń, zalecających rozmaite maści, płyny i zabiegi przeciw łysieniu. Sprawa więc trzech oszustów, którzy reklamowali jeden z takich środków, zginełaby w niepamięci, gdyby nie szczególny pomysł przewodniczącego trybunału przy tworzeniu ławy przysięgłych.

Oszuści, o których mowa, ogłaszali w dziennikach i plakatami, że wynaleźli

aparat elektryczny,

wydający promienie infra-czerwone, będące przeciwieństwem promieni ultrafioletowych, które rzekomo zapobiegają wypadaniu włosów, a nawet sprawiają, że pod ich wpływem czaszki zupełnie łyse, pokrywają się w krótkim czasie

obfitym włosem.

Ogłoszenia te miały nadspodziewany skutek. Do oszustów zgłaszały się setki i tysiące panów łysych i łysiejących, kupując zachwalany aparat, albo poddając się na miejscu zabiegom.

Skutek był piorunujący i niespodziewany. Łysi panowie chodzili z głowami pokrytemi wrzodami i strupami, a ci, którym na głowie znaczyły się jeszcze resztki włosów, stali się

łysi jak kolano.

Większość z nich, wstydząc się, że padła ofiarą tak bezczelnych oszustów, nie wnosiła skargi do sądu. Znalazł się jednak jakiś odważniejszy jegomość, którego promienie infraczerwone pozbawiły resztek czupryny i wystąpił z oskarżeniem o oszustwo.

Autorowie wynalazku kpili sobie z tego oskarżenia głośno i chełpili się tem, że nie znajdze się sąd przysięgłych, któryby ich winę stwierdził, gdyż oni nie robili nic innego, jak tylko dawali rzecz pod sąd publiczności, a każdy z ich klientów miał wolną wolę przyjęcia lub odrzucenia ich propozycji.

Stało się jednak inaczej. Sąd przysięgłych dwunastu głosami wpakował oszustów do więzienia dzięki temu, że przewodniczący trybunału powołał do tej sprawy... samych tylko

łysych obywateli,

którzy czuli i wiedzieli dobrze, jakiem nieszczęściem jest stracenie porostu na głowie.

DZIWACTWA DAM.

Ostatni „krzyk" mody.

Ostatnim „krzykiem" mody kobiecej jest tatuowanie się zapomocą promieni słonecznych.

Jak się to robi? Oto bardzo prosto. Wycina się z papieru sylwetki, czy wzory (narzeczony z długim nosem najlepiej wychodzi), nakleja się je na ciało i wystawia w ciągu paru godzin na słońce. Skóra naokoło opala się

na brunatno,

miejsce przykryte papierkiem zostaje białe. Oto cały figiel.

W Miami na Florydzie, na plaży obok Chicago oraz na Long Island panie prześcigają się w pomysłach.

Pewna pani umieściła sobie na plecach sylwetkę profilu ukochanego, inna znowu wy[...] sobie, a raczej „wybieliła" [...] frę siedem jako przynosz[...] szczęście.

Na jednej z plaż franc[...] podziwiano niedawno dam[...] ra wytatuowała sobie syl[...] swego

chińskiego pieska.

Pomysł ten nie należy [...] tą do nowych, bo jeszcze [...] laty ogrodnicy w ten spos[...] opatrywali w napisy wyst[...] ne na słońce dynie i melon[...]

P. S. Przy częstej zmian[...] rzeczonego nie jest wska[...] utrwalenie jego sylwetki [...] mienia, nawet na tak kró[...] kres jak miesiące letnie.

...Następnemu może być [...] kro.

„Żeń się szybko, a żałuj długo".

Szybkość procedury ślubnej w Anglji.

Kółka od firanek w roli obrączek.

Pomimo pewnych wyłomów w obwarowaniu formalności ślubnych, jakie sprowadziły czasy nowe, zawarcie ślubu zawsze jeszcze jest związane z dość

skomplikowanemi ceremonjami,

do których prócz czynników zainteresowanych wtrąca się bardzo wiele osób. Zmuszeni stąd jesteśmy do pewnego podziwu, gdy chodzi o stwierdzenie łatwości, z jaką podobna ceremonja — jeśli wogóle może być mowa o ceremonji — odbywa się w Anglji. „Żeń się szybko, a żałuj tego długo", — mówi przysłowie angielskie (Marry in haste, repent in leisure)".

Ciekawe, że w strefie, położonej na północy jak w Anglji, gdzie związki małżeńskie zawierać się powinno później, przez czas dłuższy zachowało się przepisane prawem rzymskiem minimum lat: czternaście lat dla mężczyzny, a dwanaście dla kobiety. Dopiero od roku 1929 w prawie tem zaszła zmiana, oznaczająca wiek przepisowy dla obojga przyszłych małżonków

na lat szesnaście.

Wstępujących w związki małżeńskie obowiązuje jedynie trzykrotne ogłoszenie zapowiedzi w właściwym kościele parafjalnym. O ile zaś narzeczeni są pełnoletni i stwierdzają przysięgą zgodę rodziców, wziąć mogą ślub w miejscowości, w której zamieszkiwali choćby dwa tygodnie, za dyspensą, bez ogłaszania zapowiedzi.

Nie wymaga się od przyszłych małżonków ani okazania metryki, ani świadectwa chrztu. Niepotrzebne także są świadectwa co do poprzednio zawartych i nierozwiązanych ślubów, ani zgoda rodziców. Jedynie w wypadkach, gdy narzeczeni są niepełnoletni, wolno rodzicom

anulować

ogłoszone zapowiedzi wyrażeniem swego sprzeciwu na zawarcie ślubu.

To też w tej dziedzine krąży mnóstwo anegdot, ośmieszających szybkość procedury ślubnej.

Opowiadają między innemi, że młody człowiek wykradł swą bogdankę i uciekał z nią konno, eskortowany przez duchownego, który miał dopełnić ceremonji ślubnej i prześladowany przez ojca narzeczonej. Ten ostatni już doganiał uciekających, gdy panna zagadnęła duchownego:

— Czy nie mógłby ksiądz połączyć nas natychmiast?

— Czemu nie? — brzmiała odpowiedź i słowa obrządku zostały wypowiedziane z taką szybkością, że ceremonja zostala już dokonana w chwili gdy ojciec chwytał

za uzdę konia córki.

Był jednak tak zachwycony tym wyczynem, że wspaniałomyślnie przebaczył młodym małżonkom.

Wyjazd do Szkocji jeszcze ułatwiał formalności ślubne. W Szkocji bowiem nie żądano świadectwa dłuższ. pobytu w danej miejscowości; nie wymagano ani zapowiedzi, ani błogosławieństwa kościoła, ani ślubu przed urzędnikiem stanu cywilnego.

Skąd często przyjeżdżano na śluby z Anglji, a w Szkocji pewien przedsięb. osobnik — podanie głosi o nim, że był kowalem — Józef Paisley, zamieszkały w wiosce Gretna Green, tuż przy granicy angielskiej, umiał wmówić w przyjeżdżających, że dalsza podróż jest zbyteczna, a ślub może być dany przez niego. Zdarzało się, że w pośpiechu ucieczki pan młody zapomniał

o obrączkach.

W podobnych wypadkach Józef Paisley pożyczał kółek od firanek, które zawsze miał w pogotowiu. Złączywszy prawe ręce młodej pary, zadawał następujące pytania:

— Czy bierzesz za prawowitą małżonkę kobietę, którą trzymasz za prawą rękę?

— Czy bierzesz za prawowitego małżonka mężczyznę, którego trzymasz za prawą rękę?

Po wyrzeczeniu obustronnego potwierdzenia, pełniący obrządek wypowiadał, co następuje:

— Wobec Boga i obecnych tutaj świadków, ogłaszam was mężem i żoną. Co Bóg złączył, człowiek nie rozłączy! —

Po ślubie wręczał świeżo upieczonym małżonkom dokument następującej treści:

Królestwo szkockie
Hrabstwo Dumfries
Gmina i parafja Gretna Green.

Wszystkim, których to dotyczy, zaświadczamy, że nprz. Harry Halifax, parafji Buxton, hrabstwa Derby i Marja Johns, z parafji Reading, hrabstwa Berk. Oboje tutaj obecni, oświadczywszy mi, że znajdują się w stanie bezżennym, zostali połączeni węzłem małżeńskim według prawa szkockiego.

Podpisane w Gretna, dnia osiemnastego listopada 1813 r.
Józef Pailsley.

Świadkowie: Jerzy Singleton, rzeźnik,
Lewis Snclair stangret.

Po otrzymaniu tego aktu następowała

wypłata honorarjum,

wahająca się pomiędzy butelką whisky a stoma funt. st., jak widzimy więc honorarjum było bardzo elastyczne.

Przykład i powodzenie kowala z Gretna Green skusiły naśladowców, z których najszczęśliwsi byli David Lang i Andrew Illiot. „Wziąć ślub przed kowalem z Gretna Green" stało się określeniem przysłowiowem, które przedostało się na kontynent europejski. Wśród osób, które zawarły ślub w Gretna Green znajdował się dygnitarz kościoła anglikańskiego, lord kanclerz Anglji, lord Erskine, słynny ze swej obrony wolności prasy i przywilejów sądu, admirał Cochrane i hrabia Dundomald. Skandal był tak wielki, że do parlamentu angielskiego wniesiono projekt prawa dla ukrócenia tych ślubów.

Pomimo silnej opozycji, wychodzącej głównie od lorda Aberdeen, któremu żal było niweczyć romantyczny urok związków w Gretna Green, wydano przepis prawny w roku 1849, mocą którego dla uprawomocniena małżeństwa, zawartego w Szkocji, żądano od małżonków przedwstępnego pobytu w tymże kraju. Prawo z roku 1856 na podobny pobyt wyznaczyło okres dwudziestu i jednego dnia. Zastosowanie prawa położyło kres ślubom w Gretna Green.

Dwa klucze...



Ulubiony amant filmowy, Richard Dix, w swej pierwszej kreacji dźwiękowej.

Zapłakało maleństwo...

Oficjalny występ belgijskiej księżniczki.

Najmłodsza matka chrzestna, jaka kiedykolwiek dokonywała poświęcenia wielkiego statku transatlantyckiego, 3-letnia córka następcy tronu Belgji, księżniczka Józefina Karolina, nie zdała egzaminu niestety, bo z wielkiego strachu

popłakała się.

Mała księżniczka przed uroczystością zasypała swoją matkę szeregiem fachowych pytań, jak trzeba przeciąć symboliczną wstęgę okrętu.

Operacja przecinania wstęgi srebrnemi nożyczkami odbyła się szczęśliwie. Lecz kiedy okret majestatycznie zsunął się z podstawy, rozległ się na pomoście głośny płacz małej księżniczki.

— Ja nie chcę, żeby wielki statek uciekał.

Na szczęście dyrektor stoczni był przygotowany i na to. — Jego mały synek zjawił się natychmiast z ogromną lalką-marynarzem oraz bukietem

pachnącego groszku.

Malec ucałował płaczącą matkę chrzestną i z wielkim smakiem wręczył jej lalkę, na którą miał widocznie sam ochotę. Księżniczka zapomniała o płaczu i wkrótce rozpoczęła się wesoła zabawa.

Poświęcenie nowej przystani



Żegluga Polskiej w Jastarni.

Gospodarka radjowa w Ameryce.

Godzina za 250 tysięcy franków.

Oto cena, po której M. James, dyrektor wydziału handlowego National Broadcasting Co., sprzedaje wielkim firmom amerykańskim

godzinę radjo-reklamy.

W ten sposób p. James likwiduje prawie 60 proc. czasu radjoprodukcyj. Nie trzeba sobie jednak wyobrażać, by programy amerykańskie składały się w 60 proc. z enuncjacyj w stylu tych, które czytamy na afiszach. Wielkie firmy rozporządzają dla swych utylitarnych celów zaledwie pięciu minutami na godzinę. Reszta czasu jest poświęcona starannie ułożonym programom muzycznym, z których płyta gramofonowa jest najbezwzględniej wykluczona i w których odczyty i feljetony nie mogą trwać dłużej,

niż 15 minut.

O intensywności tej amerykańskiej eksploatacji czasu, można sądzić z faktu, że przerwa pomiędzy jednym programem a drugim, nie może trwać dłużej niż 30 sekund. Gdy uprzytomnimy sobie, że wpływy brutto National Broadcasting Co. wzrosły w ciągu trzech lat z 62 na 370 miljonów franków, będziemy mieli dokładny obraz gospodarki radjowej w Ameryce.

Podsłuchane.

ZŁUDZENIE.

Miljoner do swego znajomego:

— Wierz mi pan, że pieniądz jest złudzeniem...

— Tak? Podziel się pan ze mną tem złudzeniem.

KTO MA ZROBIĆ...

W biurze paszportowem. „Fatalna omyłka. Wypisałem w paszporcie pani „Włosy jasne" a przecież pani ma czarne"

Pani: Więc jak będzie? Czy pan poprawi błąd, czy ja mam to zrobić?

NIEKONIECZNIE.

— Chciałbym kupić jakąś książkę.

— Czy to ma być coś lekkiego

— Niekoniecznie. Moje auto czeka przed księgarnią.

Lekarz i s[...]

bankiera.

W Dreźnie opowiadają ostatnio zabawną histo[...] jaka miała miejsce w t[...] szem towarzystwie.

Młody syn znanego w [...] cie bankiera zakochał się [...] knej,

ale ubogiej pannie.

Rodzice jego nie chcieli [...] stać na to małżeństwo, a [...] waż młodzieniec był nieś[...] więc nie oświadczył się p[...] czekając nato, aby los coś [...] nił.

Los istotnie był łaskaw. [...] dzieniec zachorował ciężk[...] dzice wzruszeni jego cier[...] mi oraz stałością uczuć w[...] dem panny pozwolili jej

przyjść do lecznicy.

Panienka przyszła. Ban[...] stwo zachwycili się nią o[...] nie i pozwolili synowi, gdy [...] zdrowieje, oświadczyć się [...] rękę.

Młodzieniec był już u s[...] tu szczęścia, ale los znow[...] kierował nim inaczej.

W lecznicy był młody [...] giczny lekarz. I jemu spod[...] się panna, tylko że on nie [...] kał, z miejsca się oświadcz[...] został przyjęty przez p[...] która napróżno oddawna c[...] ła na to samo słowo z u[...] nego.

Cóż było robić? Młody [...] bankiera został zamiast [...] młodego, świadkiem na [...] ukochanej.

Co nas po pracy rozwe[...]

Wieczorne rozrywki Ł[...]

Teatr Miejski:
Miejski Teatr Letni: — Żyd[...] król lir.
Letn. Teatr Rewji: — Tylko [...]
Popularny: — Uśmiech Łodzi.
Filharmonja: — Wystawa „Pr[...] czysty człowiek".
Helenów: — Koncert popularny [...] stry symfonicznej.
Miejska Galerja Sztuki — Wyst[...]
Apollo:
Bajka: — Coś do łóżeczka. [...] warszawska w Łodzi.
Casino: — Kobieta bez serca
Corso: — Titanic.
Czary: — Dzika orchidea.
Capitol: — Statek komedjantów
Grand Kino: — Wesele w Holly[...]
Luna: — Serce na bruku.
Ludowy: — Pat i Patachon pog[...] wilków.
Oświatowy — Dziewczęce łzy.
Odeon: — W przeklętym dom[...] Chłopcy do wynajęcia.
Palace: — Męka milczenia.
Przedwiośnie: — Kobieta z bru[...]
Przyszłość: —
Resursa: — Dusze w niewoli.
Splendid: — Pokusy Europy.
Spółdzielnia: — Kochanka Jego [...]żcej Mości.
Słońce: — W ogniu i potokach [...]
Wodewil: — W przeklętym [...] II Chłopcy do wynajęcia.
Zachęta: — Bestja morska.

—:o:—

WINSZUJEMY

Jutro: Zenonowi i Wer[...]
Wschód słońca 3.24.
Zachód — 19.57.
Długość dnia 16.31
Ubyło dnia 0.11.
Tydzień 28.

Redaktor naczelny: Franciszek Probst.
Odbito na własnej maszynie rotacyjnej przy ulicy Zawadzkiej nr. 3.
Za wydawnictwo odpowiada: Władysław Stypułkowski
Za redakcję odpowiada: Roman Furmański